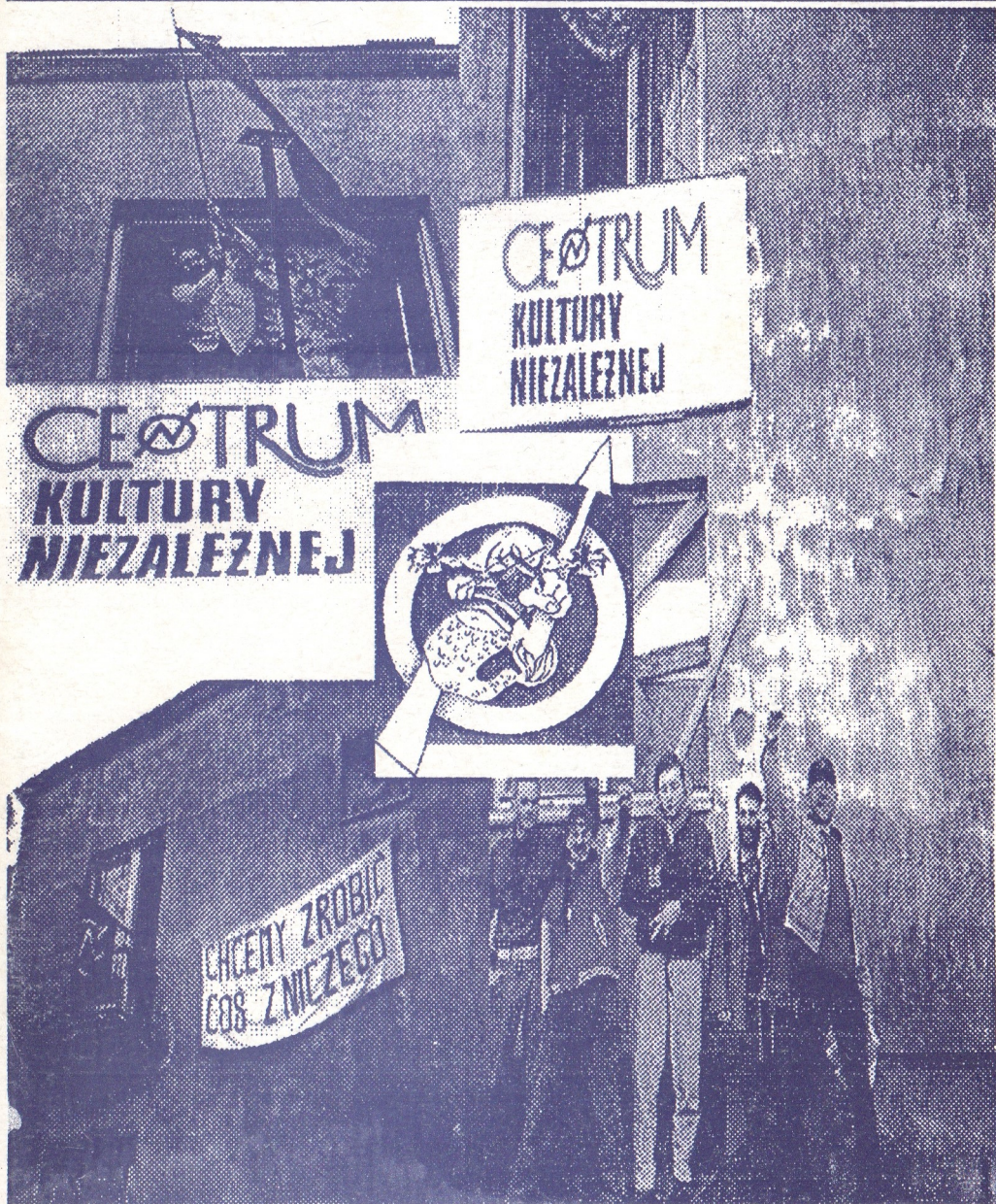


PODAJ DALEJ

PISMO WARSZAWSKICH ANARCHISTÓW

150gr.
WARSAWA
nr 7 1997



A-094/7

TUPAC AMARU (MRTA)

WYWIAD Z COMMANDANTE ANDRES (1991 ROK, MEKSYK):

Celem naszej politycznej i militarnej organizacji nie jest wcielenie w życie jakiejś ideologii. Po prostu zostaliśmy do tego zmuszeni przez tradycyjną bezwzględność peruwiańskiej klasy rządzącej.

Posługujemy się imieniem Tupaca Amaru, ponieważ dla ludności peruwiańskiej symbolizuje on walkę z opresorem. Tupac Amaru był przywódcą anty-kolonialnego powstania, które niemal doprowadziło do wyzwolenia dużej części Ameryki Południowej spod panowania Hiszpanii. Został za to poćwiartowany na placu w Cuzco.

Jak rozpoznajecie swoje poglądy? Jak podchodzicie do ludzi?

Mówimy że bez udziału ludzi nie ma mowy o żadnej rewolucji. Naszym celem jest jak najściślejsza współpraca z ludnością. Stosujemy zbrojną propagandę, głównie na terenie miast.

Na przykład wywłaszczamy żywność od dużych sieci supermarketów i następnie rozdajemy ją. Wspomagamy działalność robotników, chłopów i związkowców zarówno politycznie jak i wojskowo, w miastach i na wsi. Nasze oddziały miejskiej i wiejskiej guerilli uderzają na wojsko i policję, które właściwie zachowują się jak siły okupacyjne. Są one przeżarte korupcją, stosują niezwykle krwawe metody i gnębą ludność. Zwalczamy ich na wszelkie możliwe sposoby.

Jak MRTA określa swoje poglądy ideologiczne?



Ponad wszelką ideologię stawiamy peruwiańską rzeczywistość. Mamy nadzieję zbudować jakąś formę socjalizmu, ponieważ kapitalizm nie był i nie jest w stanie rozwiązać problemów narodu peruwiańskiego. Nie znaczy to że zamierzamy stworzyć socjalizm na wzór krajów Europy Wschodniej, gdyż ten model się nie sprawdził.

Nie chcemy biurokratyzacji i centralizmu państwowego w Peru. Życie nas nauczyło, że nie tędy droga. Nasze społeczeństwo powinno być demokratyczne, ale nie na zasadzie wyboru władz co parę lat, ale takiej demokracji w której mężczyźni i kobiety biorą odpowiedzialność za swój los, za swoje miejsce pracy, za swoją wspólnotę i sąsiedztwo. To musi być demokracja bezpośrednia, w której ludzie rzeczywiście biorą udział.

Jakie są różnice i podobieństwa pomiędzy MRTA a Świetlistym Szlakiem?

Zdecydowanie więcej jest różnic niż podobieństw. Świetlisty Szlak jest głęboko dogmatycznym, sekciarskim ruchem, który wierzy że jest wcieleniem czwartego, najwyższego etapu Marksizmu/Leninizmu. Bardzo różnimy się zarówno na planie teoretycznym, jak i na planie konkretnych działań.

Członkowie Świetlistego Szlaku nie starają się podbić serc i umysłów ludzi, ale narzucają swoje kierownictwo,

dokończenie na str. 3

WSTĘPNIAK

Witamy po dłuższej przerwie! Jak sami widzicie regularność ukazywania się "Podaj Dalej" sprowadziła się do 2 numerów rocznie co nie jest zbyt imponującym wynikiem. Mamy jednak ambitne plany aby już od tego numeru doprowadzić do regularności comiesięcznej. Głównym problemem jest oczywiście kasa, dlatego wprowadziliśmy opłatę "PD", która przewyższa nieco koszt druku, ale cała nadwyżka przekazana zostanie na działanie warszawskiej grupy F@.

Napewno zauważyliście, że zwiększyła się liczba stron, jak również zawartość tematyczna "PD". Nie dawno doszło do połączenia "PD" z innym warszawskim piśmkiem "Akcja Bezpośrednia" co zaowocowało wzrostem objętości "PD" jak również pojawieniem się tekstów dotyczących anarchosyndykalizmu. Ponieważ od jakiegoś czasu zaangażowani jesteśmy w działania Inicjatywy Na Rzecz Powszechnego Bojkotu Produktów Chińskich, "PD" rozprowadzane będzie wraz z dodatkiem dotyczącym sytuacji w Chinach i działalności Inicjatywy w Polsce. Jeżeli przypadkiem otrzymasz "PD" bez dodatku a jesteś zainteresowany/na tematem, pisz na nasz adres a na pewno podeślemy Ci trochę info.

Zachęcamy do czytania "PD" i jak sama nazwa wskazuje przekazywania go dalej w świat. Wszystkich chętnym zachęcamy do pisania, nadsyłania rysunków, zdjęć, komiksów i info. Miłej lektury.

"Podaj Dalej"

p.s. Dzięki dla Badyła za komixy i rysunki oraz Ciżkowi za komix oraz A. Kudłatej za text - liczymy na dalszą współpracę.



"MRTA" kontynuacja ze str. 2

nie wahając się zabijać w okrutny sposób tych którzy się im sprzeciwiają. Naród peruwiański rozumie konieczność walki rewolucyjnej, ale nie popiera tak niehumanitarnych działań.

Zwróciłeś na siebie uwagę ucieczką z więzienia znanego jako Canto Grande. Co możesz o tym powiedzieć?

Jedną z naszych podstawowych zasad jest obowiązek oswobodzenia towarzyszy którzy wpadli w ręce wroga. Wiadomo że bojownicy Tupaca Amaru są systematycznie torturowani w więzieniach. Zawsze tak było w Peru. Obowiązkiem uwięzionego oraz organizacji jest szukać wszelkich możliwych sposobów ucieczki.

Wyratowanie towarzyszy z Canto Grande - które jest najlepiej pilnowanym więzieniem w Peru - zostało obmyślane prawie 3 lata temu. Uznaliśmy że trzeba wykonać zewnętrzny podkop. W ten sposób uratowaliśmy 47 towarzyszy, w tym 8 kobiet i Commandante Rolando (Victor Polay), który jest naczelnym dowódcą organizacji.

WYWIAD Z ISAACIEM VELAZCO (30 GRUDZIEŃ 1996, NIEMCY):

Isaac Velazco jest europejskim przedstawicielem MRTA.

Dlaczego MRTA wybrało rezydencję japońskiego ambasadora jako cel akcji?

Japonia jest dzisiaj wiodącą siłą ekonomiczną, powoli wykupującą Wall Street. Wiele amerykańskich korporacji w dużej części jest zbudowana z japońskiego kapitału. Dlatego Japonia będzie odgrywać coraz większą rolę w Ameryce Łacińskiej, rolę którą bardzo popiera prezydent Fujimori. Japonia jest głęboko zaangażowana we współdziałanie z jego morderczym reżimem. Dlatego

też narodowe kierownictwo MRTA postanowiło zaatakować w czuły punkt peruwiańskiej dyktatury.

Peruwiański rząd i sam Fujimori wielokrotnie ogłaszali zwycięstwo nad guerrillą, jednak wygląda na to, iż nie zgadza się to z prawdą. Przecież w 1996, MRTA wielokrotnie atakowało cele wojskowe i policyjne?

Tak, rzeczywiście. Rząd Fujimoriego ogłosił wielkie zwycięstwo nad ruchem partyzanckim. Złożyły się na to dwa czynniki: Po pierwsze, przywódca Świetlistego Szlaku, Abimael Guzman, podpisał z rządem porozumienie pokojowe. Po drugie, MRTA wycofało się z niektórych kontrolowanych przez siebie rejonów. Postanowiliśmy skoncentrować nasze polityczne i militarne struktury w wiejskich rejonach środkowego Peru, w Selva Central. W reszcie kraju mieliśmy tylko pojedyncze komanda, które intensywnie organizowały podmiejską ludność chłopską i robotniczą.

Rząd skłamał sam sobie twierdząc, że ruch partyzancki został stłumiony. W tym czasie, my szkoliliśmy nową generację bojowników i dowódców. Nigdy nie byliśmy tak słabi jak twierdził rząd, czego dowodem są ciężkie straty poniesione przez rządową armię, których Fujimori nie był w stanie zatuszować.

Ludzie wiedzą, że partyzantka nie została pokonana. Wiedzą także, że neo-liberalna polityka rządu tylko pogłębia powszechną nędzę. Dlatego coraz więcej z nich przyłącza się do walki o swoje prawo do życia.

Wywiady pochodzą z internetowej strony poświęconej MRTA, pod adresem:

<http://burn.ucsd.edu/~ats/MRTA>

Tłum. Żaczek.

W STRONĘ KOLEKTYWIZMU

Oto kilka przykładów różnego rodzaju kooperatyw, nie zawsze inspirowanych ideami anarchistycznymi, lecz zgodnych z anarchistyczną wizją społecznej gospodarki opartej na samorządnych kolektywach, powstających spontanicznie na poziomie lokalnym, nie podlegających żadnej zewnętrznej władzy. Istnienie i dobre perspektywy rozwoju tych przedsięwzięć udowadniają, że - wbrew temu co chcieliby obrońcy Państwa i policyjnego sterowania ludnością - ludzie wcale nie muszą się nawzajem zabijać i okradać gdy tylko przestanie się ich pilnować. Zamiast tego, zaczynają dopiero naprawdę sobie pomagać i ze sobą współpracować.

1) Mondragon Corporación Cooperativa (MCC) - Baskonia

W kraju Basków od zawsze istniały pewne formy spółdzielczości, jak zbiorowe uprawy na gruntach komunalnych i gildie rybackie, które odgrywały ważną rolę w baskijskiej gospodarce.

Rewolucja przemysłowa w znacznym stopniu osłabiła tego typu instytucje, jednakże w niedługim czasie zaczęły powstawać w okolicach Bilbao kooperatywy nowego rodzaju: kooperatywy zajmujące się dystrybucją żywności, oraz kooperatywy przemysłowe.

Początki kooperatywy w Mondragon sięgają 1956 roku, kiedy zaczęto produkować piece i grzejniki naftowe. Ważnymi etapami w rozwoju MCC było założenie demokratycznie kierowanej i otwartej dla wszystkich politechniki, oraz banku spółdzielczego Caja Laboral. Obecnie MCC jest zrzeszeniem następujących spółdzielni:

COPRECI: części sprzętu gospodarstwa domowego,

ORBEA: rowery górskie, wyścigowe,

DANOBAT: ostrza i maszyny tnące,

ORKLI: elementy grzewcze, bezpieczniki,

EROSKI: dystrybucja żywności,

ORONA: windy, schody ruchome, konstrukcje przestrzenne,

FAGOR: elementy dla przemysłu samochodowego, sprzęt gosp. domowego, formy, obróbka laserowa, półprzewodniki, tunery TV, odbiorniki satelitarne, IRIZAR: nadwozia.

Oprócz Caja Laboral, która udziela niskoprocentowych pożyczek, a w razie potrzeby datków dla rozwoju nowych przedsięwzięć, ważną dla istnienia tych spółdzielni jest Lagun Aro, kooperatywa zajmująca się ubezpieczeniami i opieką społeczną.

Ludzie działający w MCC dokładają wszelkich starań, aby wewnątrz kooperatywy nie powielać stosunków władzy i współzawodnictwa panujących w zewnętrznym, kapitalistycznym społeczeństwie. Oto podstawowe zasady działania MCC:

- Kooperatywa jest otwarta dla wszystkich kobiet i mężczyzn którzy zgadzają się z zasadami spółdzielni i którzy są w stanie wykonywać w niej prace.

- Najważniejszym organem decyzyjnym jest Ogólne Zgromadzenie w którym każdy członek kooperatywy ma prawo głosu.

- Rada Kierująca, wybierana przez Ogólne Zgromadzenie, musi uzgadniać wszystkie decyzje z pracownikami których będą one dotyczyć. Ogólne Zgromadzenie może w każdej chwili odwołać Radę Kierującą, jeśli uzna że jej działalność jest nieodpowiednia.

- W dziedzinie wynagrodzeń dla pracowników obowiązuje zasada solidarności: zarobki są proporcjonalne do nakładu pracy danego pracownika, a nie do zyskowności jego przedsięwzięcia. Kładziony jest nacisk, aby minimalizować istniejące różnice pomiędzy kierownikami produkcji a niykwalfikowanymi robotnikami.

- Większość zysków przeznaczana jest na rozwój inicjatyw społecznych, na wykwalfikowanie robotników, na budowanie mieszkań i na opiekę społeczną.

- MCC stara się współpracować z innymi społecznościami i kooperatywami na świecie.

Według statystyk, kooperatywy w Mondragon osiągają dwa razy większe zyski niż porównywalnej wielkości kapitalistyczne korporacje w Hiszpanii, a wydajność pracowników też znacznie przewyższa średnią krajową.

dokończenie na str. 5



"W stronę kolektywizmu" dok. ze str. 4

2) Centri Sociali Occupati Autogestionati (CSOA) - Włochy

Począwszy od 1986, pierwszego maja każdego roku rzymskim FORTE PRENESTINO odbywa się «Festiwal Wolności od Pracy», z muzyką, teatrem, projekcjami wideo, dobrym jedzeniem, oraz dyskusjami.

FORTE PRENESTINO jest ogromną budowlą zajmującą 8 hektarów, znajdującą się na skraju Rzymu. W latach 60-tych został opuszczony przez wojsko i od tej pory stał pusty. Dziewięć lat temu został zasquatowany przez młodych ludzi z sąsiedztwa, którzy chcieli stworzyć alternatywę dla bezrobocia i heroiny, bardzo popularnych w tej podmiejskiej dzielnicy.

Dzisiaj FORTE PRENESTINO pełni bardzo ważną rolę w lokalnej społeczności. Mieści się tam galeria sztuki, sale prób dla kapel i grup teatralnych, ciemnia fotograficzna, sala do ćwiczeń sportowych, oraz «salon herbaciany». Odbywają się tam lekcje tańca afrykańskiego, Yogi, są projekcje filmowe, warsztaty rzeźbiarskie i wzornicze, oraz biblioteka.

Poza Rzymem, FORTE PRENESTINO znany jest głównie ze swojej wytwórni fonograficznej, która rozpowszechnia nagrania lokalnych grup rapowych i reggae'owych, oraz z anarchistycznego pisma Nessuna Dipendenza.

We Włoszech istnieje około stu innych CSOA (czyli Samorządnych Centrów Społecznych). Między innymi: PIRATERIA DI PORTA, najnowszy z rzymskich CSOA, znajdujący się w centrum miasta, w dużym magazynie. Odbywają się tam zajęcia dla dzieci: filmy, nauka tańca, sztuki walki. W Lutym 1994 został zamknięty przez policję, jednak mieszkańcy squatu natychmiast do niego powrócili.

OFFICINA 99, mieści się w garażu w robotniczej dzielnicy w Neapolu. Została zajęta przez studentów oraz bezrobotnych. Jest ważnym ośrodkiem organizacyjnym dla ludzi biorących aktywny udział w walce o prawa socjalne i sprzeciwiającym się masowemu zwolnieniom z pracy. Z balkonu na pierwszym piętrze można zobaczyć piękny widok Wezuwiusza. Na tym squacie powstała popularna grupa rapowa «99 Posse». W Turynie mieszczą się BAROCCHIO, oraz EL PASO, które znane są ze swojej sceny muzycznej oraz odbywających się tam festiwali filmowych.

Mieszkańcy CSOA wkładają wiele wysiłku aby uniknąć izolacji od otoczenia. Starają się wciągnąć masy ludzi którzy przychodzą na koncerty do codziennej działalności, szukając sojuszników w organizacjach społecznych walczących przeciwko bezdomności, bezrobociu, rasizmowi i brakowi zieleni w centrum miast.

3) Intercambio de Tecnologia Apropiada (ITA) - Chiapas, Meksyk

ITA (czyli inicjatywa na rzecz Wymiany Odpowiednich Technologii) jest ochotniczą organizacją, która

wspomaga wprowadzanie w życie drobnych rozwiązań technologicznych, na użytek i z inicjatywy społeczności lokalnych. Celem tych starań jest próba zaspokojenia potrzeb ubogiej wiejskiej ludności, oraz zmniejszenie jej zależności od zewnętrznych czynników i pomocy rządowej. ITA żywi nadzieję, że realizowanie takich projektów udowodni bezzasadność wprowadzania restrukturyzacji na wielką skalę, która wywołuje wielkie szkody dla środowiska i społeczeństwa.

Obecnie działania ITA koncentrują się w rejonie Chiapas, w którym w 1994 roku wybuchło powstanie Zapatystów. Od tamtego czasu, powszechnie znany jest całkowicie niesprawiedliwy podział ziemi i innych dóbr, który jest powodem ogromnej nędzy wśród społeczeństwa Majów. ITA jest przekonana, że tylko inicjatywy głęboko zakorzenione w społeczności której mają pomóc mają szansę powodzenia, gdyż tylko one są nakierowane na obowiązujące tam wartości i upodobania. We współpracy z miejscową ludnością, ITA pragnie popierać demokrację bezpośrednią i sprawiedliwy rozdział dóbr i bogactw naturalnych.

Oto lista projektów nad którymi pracuje ITA:

- Instalacja małego generatora hydroelektrycznego w wiosce obok Ocosingo,
- Stworzenie warsztatu do produkcji turbin i różnego rodzaju narzędzi rolniczych w San Cristobal de las Casas,
- Założenie wodociągów i ścieków na użytek społeczności mieszkających wysoko w górach,
- Wspomaganie rolników w użyźnianiu ziemi przy użyciu technik kompostowych,
- Uruchomienie sieci nadajników krótkofalowych, aby umożliwić porozumiewanie się międzynarodowych obserwatorów z Centrum Praw Człowieka we Fray Bartolome de las Casas,
- Techniczna pomoc pozarządowym organizacjom działającym w Chiapas, w dziedzinie sieci komputerowych.

4) Food Not Bombs - USA, Europa Zachodnia

Food Not Bombs powstało w Boston w 1980 roku. Obecnie istnieje ponad 70 sekcji FNB w różnych miastach USA, zajmujących się zbieraniem od hurtowni i sklepów spożywczych pełnowartościowej żywności, która jednak zostałaby wyrzucona przez sprzedawców, gdyż jej sprzedaż z różnych względów nie byłaby opłacalna. FNB stoi na stanowisku, że społeczeństwo powinno wyżej cenić życie ludzkie nad bogactwo materialne. Rozdając publicznie wegetariańską żywność bezdomnym, FNB zwraca uwagę na ilość niedożywionych ludzi w USA, przypominając jednocześnie o ilości pieniędzy, których państwo nigdy nie szczędi na dozbieranie wojska i policji. Rozdawanie żywności, praktykowane przez FNB, nie jest jednak działaniem symbolicznym, ale ma na celu konkretną pomoc ludziom i organizacjom, a także zmianę mentalności społeczeństwa. W każdym tygodniu, kilka tysięcy posiłków jest wydawanych przez FNB w Stanach i w Europie.

Opracował Żaczek.

@ Rzeszów

25 października Federacja Anarchistyczna z Rzeszowa zaplanowała manifestację przeciwko narastającej przemocy ze strony nacjonalistów i rasistów. Niestety policja nie dopuściła do tego. Zmierającą na miejsce rozpoczęcia demonstracji kilkudziesięciosobową "grupę inicjatywną" policja rozproszyła. Skonfiskowano transparenty i flagi, zatrzymano kilka osób. Oczekujący na demonstrację inni anarchiści też nie mieli łatwego dnia. Zgromadzonym policjantom na ul. 3 maja wyraźnie zaczęły "śwędzić ręce". Bezpośrednim powodem zająć między anarchistami i policją była próba wylegitymowania niepełnosprawnego Przemka Nowaka. Przemek jest po wylewie krwi do mózgu i cierpi na niedowład prawej strony ciała, chodzi o lasce, a prawą rękę ma na temblaku. Przemek odmówił okazania dokumentów, ponieważ policja na jego prośbę nie wylegitymowała się - do czego jest zobowiązana. Policjanci chcieli zaciągnąć go siłą do bramy. Podczas interwencji policji Przemek został przewrócony i poturbowany. Ludzie widząc przemoc ze strony policji zareagowali próbując uwolnić Przemka. Doszło do szarpaniny z "niebieskimi". Kilkunastu uczestników zajścia siłą zaciągnięto do radiowozów. "Jak jesteś niepełnosprawny to siedź w domu!" krzyczał do Przemka jeden z policjantów. Jako ciekawostkę można podać to, że pół godziny przed planowaną demonstracją przez centrum miasta w niezakłócony sposób przeszło kilkudziesięciu skinheadów, wznosząc nazistowskie hasła. Policja wtedy nie interweniowała! Najprawdopodobniej do rozbicia manifestacji antyfaszystowskiej przyłożyli ręce prawicowi radni i prezydent miasta, którzy współpracują ze Stronnictwem Narodowym. Radni byli obecni przy policji podczas zamieszek. Bilans zajść to: 34 osoby zatrzymane, ponad 100 wylegitymowane, a kilka osób zatrzymano na izbie dziecka.

Federacja Anarchistyczna i Studencka Inicjatywa Przeciwko Przemocy zaprosiła dziennikarzy na konferencję, podczas której przedstawiono swoją wersję wydarzeń podczas zajść 25 października oraz mówiono o narastającym zagrożeniu ze strony zwolenników ideologii nacjonalistycznych i faszystowskich. Z zaproszenia skorzystały wszystkie media reprezentowane w regionie. Niektóre nawet, np. Radio RMF, Radio Rzeszów i gazeta Nowiny zapowiedziały organizowany przez anarchistów i studentów "Czarny marsz przeciwko przemocy policji". Na konferencji padły konkretne zarzuty dotyczące przekraczania przez policję swych uprawnień i łamanie praw człowieka. Przytoczono także kilka przykładów, np.: pobicie Przemka, filmowanie młodzieży na ulicy, niedopuszczenie do pokojowej manifestacji, interwencja po pobicie w Łańcucie (patrz "PD" nr 6), pobicie na komisariacie młodego "rollera". Przed konferencją prasową rozprowadzono ulotkę zapowiadającą "Czarny Marsz".

Na zapowiedziany marsz przeciwko przemocy policji przybyło blisko 200 mieszkańców Rzeszowa i okolic. Marsz ruszył o godzinie 15 z ulicy 3 maja w kierunku komendy rejonowej policji z transparentami: "Dobroń - pogromca niepełnosprawnych" (Dobroń to komendant rejonowej policji), "Kto obroni mnie przed policją", "Stop dla brutalności policji", "Psy służą, wilki są wolne". Przed samą komendą kordon policji zatarasował drogę manifestacji. Przez tubę mówiono o powodach marszu. Demonstracja i konferencja prasowa były dobrze nagłośnione przez media. Relacje ukazały się w ogólnopolskich serwisach informacyjnych Radia ZET i RMF-u, Sztandarze Młodych jak również w lokalnej telewizji, w Radiu Rzeszów i wszystkich regionalnych gazetach. W odpowiedzi na akcje anarchistów i studentów, policja zorganizowała konferencję prasową o bezpieczeństwie w mieście, gdzie głównie starano się udowodnić, że to właśnie anarchiści są zagrożeniem dla mieszkańców Rzeszowa. Federacja Anarchistyczna oczywiście

odpowie na te zarzuty w liście otwartym do Rzeszowian oraz zwróci się z apelem do posłów, radnych i innych decydentów z naszego regionu o zaniechanie współpracy z partiami nacjonalistycznymi działającymi na terenie woj. rzeszowskiego.

FA - sekcja Rzeszów

@ Warszawa

20 stycznia o 15:30 na pl. Bankowym rozpoczęła się ok. 200 osobowa manifestacja Federacji Anarchistycznej przeciwko przemocy i brutalności policji. Nieśliśmy transparenty z hasłami: "Przemoc władzy stop!", "Ratunku policja!" i "Precz z brutalnością policji" oraz czarne i czarno-czerwone sztandary. Przemaszzerowaliśmy pod Pałac Mostowskich, czyli Komendę Główną gdzie napotkaliśmy zwarty i uzbrojony kordon, przed którym położyliśmy dwie kukły w czarnych workach symbolizujące ofiary policji. Kiedy zapalaliśmy znicze policja sprowadzała posiłki i prowokacyjnie nas otoczyła. Po wznesieniu szeregu haseł typu: "Policja - przemoc poparta prawem" i odczytaniu ulotki ruszyliśmy wspólnie na pl. Bankowy gdzie rzekomo szykowali się na nas naziole. Nie udało nam się jednak z nimi spotkać. Aż do samego przystanku autobusowego, z którego rozjeżdżaliśmy się do domów eskortowało nas kilka plutonów bastardów. Na jednego demonstranta przypadał mniej więcej jeden "zółw". Na manifestację przybyły właściwie wszystkie media, reakcja neutralna. Oto treść ulotki:

KOMISARIAT MIEJSCEM WYPADKÓW PRZY PRACY!

- Bezmisyłne zabójstwo 19-letka na komendzie policji w Łomazach.
- "Przypadkowe" postrzelenie kierowcy przez policjantów w Konstancinie.
- Młoda dziewczyna zastrzelona przez pijanego policjanta po służbie.
- Gwałty na nieletnich dokonywane przez funkcjonariuszy policji na komisariacie w Bytomiu.
- Pobicie dwóch osób przez pijanych policjantów po służbie w sędziepcim nocnym na warszawskiej Pradze.
- Napad członków brygady antyterrorystycznej na wrocławskich klub nocny Reduta w celu wymuszenia haraczu.

Takich przypadków jest więcej. Zmusiły one nas do wyrażenia naszego protestu przeciwko brutalności policji!

Policja jako instytucja powiązana z władzą państwową tworzy wśród funkcjonariuszy przeświadczenie o swojej dominacji nad społeczeństwem, co prowadzi do arogancji w kontaktach ze zwykłym człowiekiem (tzn. takim, który nie ma dużej ilości pieniędzy czy też stanowiska), który nie jest dla tych panów żadnym autorytetem. Każdy kto zetknął się z policją (był np. zatrzymany) mógł odczuć na własnej skórze przemoc psychiczną i fizyczną (w wielu przypadkach bezzasadne zastosowanie gazu, pałki czy też pięści). Odnosi się to przede wszystkim do ludzi młodych. Nasz niepełnosprawny kolega Przemek z Rzeszowa, 25 października został pobity przez policję w trakcie demonstracji FA. Zmilitaryzowanie i skoszarowanie oddziałów byłego ZOMO a obecnie prewencji wpływa deprawująco na młodych ludzi, którzy w wyniku służby zamieniają się w rozjuszoną bandę do pałowania (bestialskie pobicie młodych ludzi pod klubem Remont w czasie koncertu zespołu Izrael oraz w pubie Merlyn).

Uważamy, że poparcie jakiego w ostatnim czasie udziela się policji podczas tzw. "czarnych marszów" utwierdza funkcjonariuszy w arogancji i poczuciu wyższości.

"SZAMANKA"

Zdecydowałem się napisać kilka słów o filmie Andrzeja Żuławskiego "Szamanka" nie dlatego, że uważam ten film za wybitne arcydzieło, ani też z powodu skandalu jaki wywołał, ale z powodu szeregu recenzji tego filmu z jakimi miałem okazję się zetknąć. Nie ukrywam, że potwornie się nimi zbulwersowałem, a to dlatego, że były po prostu złośliwe, a poza tym wykazały (nie pierwszy raz zapewne) zastraszająco niski poziom tzw. "krytyki". Jedni film wyśmiewali, inni oburzali się jego obrazoburczością i "pornografią". Jak dla mnie to "Szamanka" była po prostu niewypałem warsztatowym, w sensie reżyserii przede wszystkim, jak również scenariusza Gretkowskiej, która choć ma interesujące pomysły nie powinna jednak osobiście przekładać ich na język filmu, który rządzi się zgoła innymi regułami niż literatura. Film ratuje odtwórczyni tytułowej roli Iwona Petry, zdjęcia i fantastyczna muzyka. Fabuły filmu nie będę streszczał bo już tyle się o nim mówiło i pisało, że pewnie większość czytelników wie mniej więcej o co chodzi.

Dlaczego więc zbulwersowałem się recenzjami "Szamanki"? Ano dlatego, że sprawiają wrażenie tak jakby pisane były przez osoby, które obejrzały film jedynie by zobaczyć osławione jeszcze przed premierą "momenty", ewentualnie śmiałe akty odtwórczyni głównej roli. Żenujące jest przede wszystkim to, że zawiadzeni tym co zobaczyli "krytycy", bo pornos to nie jest, nie wykazali krzty chęci przybliżenia się do sensu filmu i próby zrozumienia jego wymowy. Już samo to, że "Szamanka" rozpetała burzę wskazuje wszakże na to, że "coś w niej jest". Nie ulega więc wątpliwości, iż film ten robi na widzu duże wrażenie i wywołuje pewne emocje, na tyle mocne, by można było powiedzieć, że film Żuławskiego pewną wartość ma.

Cały obraz Żuławskiego to dzieło symboliczne, głębokie w swojej wymowie i bardzo nowatorskie. Szkoła więc, że zostało skopane przez chaotyczną narrację i bełkotliwe dialogi. Nie mało też śmiechu na sali wywoływały debilne miny "gwiazdora" Lindy (w roli Michała), który ewidentnie nie mógł znaleźć się w swojej roli. Wszystkie te "wpadki" można jednak pominąć przy omówieniu warstwy ideowej filmu, która okazuje się być niezwykle ciekawa. Otóż jest to film o dramatycznej sytuacji metamorfozy świadomości, o ludziach, którzy postawieni są wobec drastycznej, czystej i wybuchowej energii, która w istocie jest w nas samych obnażona ze wszystkiego tego czym staramy się ją ograniczyć, zabudować warstwami uprzedzeń, tradycji, norm. Energia życia jest

dynamiczna, bezkompromisowa, zabójcza dla tych, którzy się od niej odgradzają i próbują ucieczki w zatłoczoną, nijaką, szarą codzienność. Szamanka jest symbolem tej niepokromionej energii - znaku nowej epoki. Jest energią, namiętnością, dynamiką, miłością, kreacją. Jest zwiastunem nowego czasu - czasu anarchii, która wszakże wydobyć ma z człowieka to co najcenniejsze. Michał (Linda) to człowiek współczesny, zagubiony, niepozabawiony jednak swych pasji, ma swoje plany, znajomych, narzeczoną. Jednak on też jest symbolem - symbolem współczesności i starej, czyli obecnej świadomości. Jest symbolem dominacji mężczyzny nad kobietą, lecz wbrew fizycznym pozorom okazuje się być słabszy. Związek szamanki z Michałem to konfrontacja dwóch światów: współczesnego z tym, który czeka na swoją terażniejszość. Czas szamanki nie jest jednak całkowicie nowy, to czas praludzi i prakultury, w której nie przypadkowo dominuje kobieta, aczkolwiek dominacja ta jest tylko pozorna bo w rzeczywistości prowadzi to do równości i braterstwa. Dwa rodzaje świadomości nie mogą koegzystować, dlatego akty miłosne szamanki i Michała bardziej przypominają walkę. Śmierć Michała i kontrowersyjna scena konsumpcji przez szamankę jego mózgu to symbol zagłady obecnej cywilizacji, która jak obrazowo pokazane jest to filmie gnije i rozpada się. Szamanka - nowa świadomość triumfuje.

Michał nie zdołał jej zrozumieć, bał się jej i chciał uciec. Z przerażeniem stwierdził, że szaman, którego odkopał (Michał jest antropologiem) jest nim samym, pokonanym tak jak on przed tysiącami lat. Michał ucieka, tak jak większość ludzi kiedy czegoś nie rozumie lub coś diametralnie zmienia ich wyobrażenie o życiu, jednak ucieczka kończy się katastrofą. Przypnie głównemu bohaterowi jednak trzeba, że wcześniej podejmuje próbę oświecenia samego siebie poprzez konsumpcję psylocybów (jakaś sugestia?), nie na wiele jednak to się zdaje.

Ten więc kto się nie zmieni na tyle by móc egzystować w świecie nowej świadomości, miłości, spontaniczności i wolności poniesie zagładę. O tym, że czas anihilacji starej cywilizacji jest bliski świadczą chociażby owe historyczne krytyki filmu Żuławskiego.

Jest to film o anarchii, nie w sensie społecznym o jakim zwykle mówimy lecz w sferze świadomości. Dlatego filmu tego nie można traktować inaczej jak tylko bardzo osobiście i subiektywnie. Ale w końcu jednak, jeżeli chcemy zmieniać coś wokół siebie powinniśmy wpierv zacząć od siebie.

Michał Kuśnierz

P O D A J D A L E J

TERRORYZM I ANARCHIA

Terroryzm stał się w potocznym znaczeniu (na równi z lewactwem) epitetem negatywnym. Jeżeli słownictwem tym posługuje się przeciwnik terroryzmu (i lewactwa) trudno oczekiwać od niego obiektywnego obrazu zjawiska terroryzmu. Należy tu rozróżnić czym jest terror, a czym terroryzm. Terror jest stosowany przez silniejszych (państwo) i ma na celu podporządkowanie, zastraszenie czy też zniszczenie słabszych mniejszości (czy to narodowych czy też ideologicznych). Terroryzm jest to zakwestionowanie monopolu silniejszych (państwa) na przemoc - przez słabszą, uciskaną mniejszość. Często (zwłaszcza w tzw. 3 świecie) terroryzm polityczny jest jedyną, dostępną metodą działania skoro legalna opozycja jest niemożliwa. Państwo walczy z terroryzmem, bo odrzuca on porządek, prawo i stabilizację - wartości stanowiące o bycie państwa. Uciskana mniejszość, która swoich ważnych, egzystencjalnych potrzeb nie może zrealizować np. za pomocą głosowania, gdy jej wypowiedzi i opinie są nieznanne albo przedstawiane przez środki masowego przekazu w oszukujący sposób - wybiera terroryzm. Jest to jednak zawsze odruch rozpaczny, bo ochotników do umierania dla błahszej sprawy (którą można załatwić w sposób pokojowy) nie ma. Terroryzm jest tu najskuteczniejszą metodą działania - mobilizuje opinię publiczną - co jest okazją do przedstawienia swych żądań całemu społeczeństwu i światu, oszukiwanym przez środki masowego przekazu stojącym na straży porządku państwowego. Głównym celem terroryzmu jest wywołanie reakcji ze strony tych przeciwko którym terroryzm jest skierowany (państwo), po to by w szerokich masach wywołać z kolei reakcję polityczną i emocjonalną przeciwko rządzącym. Celem terroryzmu jest uświadomienie społeczeństwu, że wszelka władza i przemoc tkwi w centrum instytucji państwowych, które broniąc się przed terroryzmem eskalują te przymioty ("Szwadrony śmierci" czy inne jednostki antyterrorystyczne - omijają prawo, choć są przedłużeniem aparatu państwowego. Za ich "terroryzm" odpowiada państwo).

Jednym ze sposobów samoobrony nękaną mniejszości są porwania i branie za zakładników dyplomatów, biznesmenów czy wysokich urzędników państwowych. Celem bezpośrednim porwania jest konieczność uwolnienia więźniów politycznych - udowodnienia, że państwowy monopol przemocy nie jest wszechpotężny i może być naruszony (Tupak Amaru w Peru). Czołowy przywódca RAF Andreas Baader powiedział w wywiadzie: "Każda ciemniejsza mniejszość ma prawo do stosowania przemocy wówczas, kiedy zawiodą środki prawne". A porwania i zakładnicy są często jedyną drogą obrony przed aparatem ucisku stosowanym przez państwo wobec takich właśnie mniejszości.

Terroryzm nawiązuje do XIX wiecznych anarchistycznych teorii rewolucyjnej funkcji aktu terrorystycznego. Wybuchy bomb mające spontaniczny i odizolowany (czasowo i przestrzennie) charakter (Ravachol) to jeden z elementów tradycyjnego anarchistycznego modelu. Co prawda Kropotkin i Malatesta potępili Ravachola, odżegnywali się oni bowiem od pewnego gatunku aktu terrorystycznego, takiego, który trafiał w niewinnych (tu można by powiedzieć, że "nie ma niewinnych - każdy kto nie walczy z państwem, wspiera je tym samym"), ale od terroryzmu w ogóle. Natomiast "akcja bezpośrednia" obojętnie jakimi środkami prowadzona pozostała ważnym składnikiem programu anarchistów. "Potrzebne nam jest działanie, przede wszystkim i zawsze działanie" pisał Kropotkin na łamach "La Revolte", a niemiecki anarchista Johan Most mówił wprost: "Najważniejsza jest przemoc. Naszym działaniem powinien być permanentny bunt za pomocą słowa, pisma, sztyletu, strzelby i dynamitu".

Terroryzm wymierzony w odpowiednie jednostki zdążył do zadania strachu tym, którzy sami produkują strach - nosicielom i podmiotom państwowego terroru i monopolu przemocy, stąd potępienie potępienie terroru państwa nie może pociągać za sobą potępienia terroryzmu. "Anarchistyczne są te dążenia, które poprzez zniesienie wszelkiej władzy przemocą lub nie - nakierowane są na stworzenie społeczeństwa rezygnującego z wszelkiego przymusu" (R. Dutschke), a takie są dążenia neoanarchistycznych ugrupowań, które przejęły metody walki partyzanckiej: RAF - obecnie Antyimperialistyczne Komórki (AIZ) w Niemczech, Lewica Proletariacka we Francji. Anarchistyczna skrajna lewica traktuje terroryzm (akcję bezpośrednią) jako metodę walki politycznej i wypowiada otwartą wojnę państwu. W latach 60-tych, kiedy w Niemczech powstało APO (Opozycja Pozaparlamentarna), anarchiści z APO (tzw. czarna linia) żądali przejścia do zbrojnej partyzantki, tak powstał RAF, który dokonując akcji bezpośrednich uzmysławiał społeczeństwu pewne prawdy: "Przymus konsumpcji terroryzuje was. Podpalmy domy towarowe, abyście przestali kupować.". Anarchistyczne pismo "Hundert Blumen" propagowało terrorystyczne metody partyzantki i drukowało komunikaty RAF. Ulrike Meinhof (RAF) pisała: "Postępowy moment w podpaleniu domu towarowego leży nie w zniszczeniu towarów, lecz w kryminalnym charakterze czynu - w złamaniu prawa". Kiedy RAF organizuje napady na banki, znamienne staje się ich hasło "Nic się nie dzieje - to nie są wasze pieniądze!".

Podobnie mówią południowoamerykańscy bojownicy - dokoliczenie na str.9

"Terroryzm..." dokończenie ze str. 8

"naszym naturalnym źródłem finansowania jest własność burżuazyjna, do której wyłączenia bez żadnego odszkodowania rezerwujemy sobie prawo. Rewolucja będzie się żywić nadwyżką jaką mają uprzywilejowani". Kiedy w trakcie odbijania z więzienia Baadera padają strzały, w jednym z anarchistycznych pism można przeczytać: "Strzały oddane przeciwko stróżom kapitalistycznego porządku, szerokim echem odbijają się w całym społeczeństwie przybliżając godzinę rewolucyjnego zrywu". John Gerassi w "Towards Revolution" w 1971 roku: "Wolny człowiek kształtuje się w toku stosowania przemocy i staje się moralną legitymacją terrorystycznych działań. Radość walk ulicznych jest wyrazem rozwoju osobowości, niezależności, poczucia tego, że jest się człowiekiem, dumi z siebie i ze swoich kolegów".

Po aresztowaniu przywódców RAF, uaktywniły się nowe grupy anarchistyczne. "Ruch 2 czerwca" w latach 72-73 na samym tylko terenie Berlina Zachodniego dokonał grubo ponad setkę aktów terrorystycznych! Proces członków RAF był samosądem w majestacie prawa (np. stosowano podsłuch), a wymiar sprawiedliwości uczynił wszystko aby skazać ich na dożywocie. Uchwalono wiele poprawek do kodeksu karnego (bez oglądania się na procedurę) np.: "Kiedy pojawi się podejrzenie (nie dowód nawet), że między adwokatem a обвинionym istnieje konspiracyjne współdziałanie może on zostać wyłączony z postępowania". Tak było z RAF'em - wyłączono 3 obrońców podejrzanych i wyznaczono obrońców z urzędu, którzy ze względów czasowych nie byli nawet w stanie zapoznać się odpowiednio z aktami. Istniała możliwość prowadzenia procesu pod nieobecność oskarżonego. Odrzucono argumenty usprawiedliwiające działalność RAF'u przekonaniem ideowymi i politycznymi. Członkowie RAF uważali się za więźniów politycznych. Można tu przytoczyć opinię ze "Spiegla": "Proces skompromitował nie oskarżonych, a sąd. Im nie przyznano nawet tych praw do obrony, których tak chętnie udziela się mordercom z Oświęcimia czy Treblinki". Mamy tu doskonały przykład eskalacji przymusu państwa spowodowanej działalnością terrorystyczną co z kolei wywołało reakcję w społeczeństwie - przeciwko rządzącym (bardzo liczne antyrządowe demonstracje na terenie całych Niemiec). Do początku lat 70-tych anarchoterrorystyci głównie stosowali przemoc przeciw rzeczom, jednak po śmierci głodowej Holgera Meinsa (RAF) w 1974 w odwecie zabito przewodniczącego Sądu Najwyższego, gdy sprawców aresztowano, zachodniobierlińscy anarchiści porwali przewodniczącego CDU w Berlinie Zach., żądając z powodzeniem wypuszczenia kolegów.

Stopniowo w ruchu anarchistycznym zaczynało dominować hasło - propaganda przez czyn. Anarchiści zaczęli stosować zamachy bombowe, przemoc nie tylko przeciw rzeczom ale i konkretnym jednostkom. Jeszcze

w 1968 roku na anarchistycznym kongresie w Carrance ustalono: "Chodzi o to aby znaleźć najbardziej radykalne metody, nie koncentrując się na sporach o czystość doktryny. Dla nas - anarchia jest działaniem".

W 1977 roku (już po bardzo tajemniczej śmierci przywódców RAF i nieudanej próbie zamiany ich na Schleyera, którego syn oskarżył zresztą rząd o uniemożliwienie mu ratowania ojca) "Komando Ulrike Meinhof" zabiło prokuratora generalnego Bubacka odpowiedzialnego oprócz procesu RAF za śmierć kilku anarchistów.

Choć w latach 80-tych RAF zawiesił zbrojną akcję przeciwko ludziom ze świata polityki i finansów, to radykalni anarchiści z powstałej w latach 90-tych organizacji Antyimperialistyczne Komórki nadal realizują poprzez swoje akcje bezpośrednio - wezwanie Kropotkina: "Potrzebne jest nam działanie!".

A. Kudłata (Wrocław)

Literatura:

1. Wimmer: "O terroryzmie", Zeszyty teoretyczno - polityczne, 1973 r. nr. 1
2. Muszyński: "Utopiści i desperaci", Warszawa 1979 r.
3. Szmidt: "Terroryzm a państwo", Lublin 1979 r.
4. "RAF - Crime story" w "Razem" 1976 r., nr. 43 - 46.

Polemika z tekstem A. Kudłatej na str. 16.

Od 13 stycznia 1997 ruszył INFO SHOP "D.I.Y"

Sklep czynny jest w godzinach 11 - 18.

Ceny nie odbiegają od poziomu cen giełdowych.

Wszystkim zainteresowanym INFO SHOP może służyć jako miejsce spotkań. Można będzie tu zasięgnąć informacji na wszystkie tematy związane z działalnością alternatywną i inicjatywami społecznym. Zapraszamy do odwiedzin i współpracy.

UL. DŁUGA 19. WARSZAWA



WARSZTATY

PRYMITYWNY
BOŻYL

PRACOWALIŚMY JAK CO DZIEŃ NA
OBRABIARKACH. DZIEŃ BYŁ SMĘTNY,
ZA OKNEM MŻYKO - NUDA

CO CHWILĘ PRZEUODMCZĄCY
KLASY MUSIAŁ GANIAĆ DO
SKLEPU PO MINERALNA...



...BO PROFESOR OD PRAKTYK BYŁ
OD SAMEGO RANA NAPITY.
NORMALKA.

PEWNIENIE BYŚMY SIĘ NA ŚMIERĆ ZANUDZILI
GDYBY NIE ZENEK - ZGRYLUŚ
KLASOWY. ZENEK TO
ZAUSZĘ COŚ ODUALI.



KONIEC
DZIĘKI ZA INSPIRACJĘ
DLA RAFALA A.!!!

Wpływ telewizji na społeczeństwo amerykańskie

- refleksje po przeczytaniu "Wystarczy być" Jerzego Kosińskiego

W historii literatury niewielu było pisarzy, którzy sztukę życia opanowaliby równie doskonale, jak Jerzy Kosiński. Ocalony z holocaustu, wyzwoliwszy się spod stalinowskiego jarzma, "...wylądował w Stanach w ulewny deszcz bez niczego, prócz sprytu i inteligencji", jak pisze James Sloan o początku amerykańskiej kariery Kosińskiego. W krótkim czasie stał się bywalcem najspanialszych salonów, sławnym i modnym pisarzem, zamożnym i wpływowym człowiekiem. Za tę faustowską "władzę nad światem", autor "Wystarczy być" zapłacił cenę najwyższą.

W ostatnich latach pojawiło się wiele książek i filmów o pisarzu. Ich autorzy, opisując nawet podstawowe fakty z jego życia, zazwyczaj stają bezradni wobec krzyżujących się tropów, nie będąc w stanie oddzielić prawdy od autokreacji. Każda próba zrozumienia genezy twórczości Kosińskiego przynosi więcej nowych pytań niż odpowiedzi. Jednocześnie, paradoksalnie, pozwala lepiej zrozumieć mechanizmy rządzące kulturą masową, której wnikliwym obserwatorem, współtwórcą i ofiarą był Kosiński.

"Wystarczy być" opowiada o "człowieku znikąd", który niespodziewanie robi błyskotliwą karierę. Główny bohater (Los, a potem Ros Ogrodnik) został przygarnięty i wychowany (w całkowitej izolacji od świata zewnętrznego) przez bogatego samotnego mężczyznę. Od dziecka pracował w ogrodzie opiekuna, a całą wiedzę o świecie czerpał z oglądanej nieustannie telewizji. W wieku czterdziestu lat prostaczek-ogrodnik trafił niespodziewanie między ludzi z najwyższych kręgów towarzyskich. W ciągu czterech dni zrobił oszałamiającą karierę w iście amerykańskim stylu.

Kosiński, w krzywym zwierciadle, przedstawia znany mit "self made mana" - człowieka, który dzięki talentowi i zaradności potrafił skorzystać z przychylności Fortuny. W końcu dziewiętnastego wieku pewien zapomniany już pisarz amerykański napisał powieść o pucybcie, który stał się milionerem. Na tej kanwie na początku dwudziestego wieku ukształtował się cały system wartości, któremu hołdują Amerykanie. Max Lerner nazwał go "systemem sukcesu". Składają się na niego: powołenie, prestiż, pieniądze i władza. Lerner posunął się jeszcze dalej lansując kontrowersyjną tezę o "prawie szybkiego dolara" wg której sukces mierzony jest w Stanach głównie podług skali pieniężnej. Podobnego zdania był de Tocquevill, który pisał, że w Ameryce "pieniądze pozwalają osiągnąć wszystko".

Przeciwwagą była postać Człowieka Dobrej Woli ukształtowana w tym samym mniej więcej czasie, również na początku wieku. Współcześnie, typ zagubionego i nieporadnego bohatera spotkać można w filmach Woody Allena. Ta postawa znajduje uznanie stosunkowo

intelektualnych, zbliżonych w sposobie myślenia do tradycji europejskich.

Socjolog Kenneth L. Woodward twierdzi, że wszyscy Amerykanie niezależnie od dochodów i pozycji społecznej dążą do życia zgodnego z kanonem kultury mieszczańskiej. Wyrazicielem i uosobieniem tego kanonu jest telewizja. Głównym przesłaniem TV jest upowszechnianie modelu konsumpcyjnego. W USA mówi się o wręcz nieumiarkowanej konsumpcji - o nałogu, a nawet kulcie kupowania. Socjologowie nazywają to namiastką samorealizacji.

Alberto Moravia powiedział kiedyś - "żeby robić pieniądze potrzebne są kwalifikacje; żeby je wydawać potrzebna jest kultura".

W Stanach sposób wydawania pieniędzy jest podporządkowany modom lansowanym w reklamach telewizyjnych. Amerykańscy socjologowie twierdzą nawet, że programy TV są przerywnikami między reklamami. Obliczyli, że przeciętny nastoletni Amerykanin kształtuje swoje gusty i preferencje w dużym stopniu pod bezpośrednim wpływem reklam lub pośrednio, poprzez wpływ otoczenia.

Dzięki (między innymi) telewizji, co piąty Amerykanin jest funkcjonalnym analfabeta. Nie bierze udziału w życiu publicznym, nie czyta, nie potrafi samodzielnie myśleć i nie potrafi odnaleźć się we współczesnym, złożonym świecie.

M. Porębski w "Ikonosferze" przedstawia trochę inne podejście do tej kwestii: "Czyta się dużo, ale czyta się inaczej... nie szuka się już pierwszych istotnych dłań wtajemniczeń w książce..." Na pewno jest to związane ze wzrostem tempu życia. Ludzie nie mają czasu, żeby wnikać i analizować. Muszą zadawać się namiastkami. Stąd sukces telewizji - środka przekazu masowego odwołującego się głównie do emocji, a nie do intelektu. Rywalizacja między stacjami telewizyjnymi sprawia, że poziom programu dostosowany jest do możliwości percepcji przeciętnego widza. Walka o rynek reklam sprawia, że w praktyce oznacza to schlebianie gustom najmniej wyrobionej widowni.

Powstała więc zupełnie nowa sytuacja w historii kultury. Federalna Komisja Oświaty (działająca w USA w latach 80-tych) alarmuje: "Podstawy naszej edukacji podmywa fala miernoty". Z drugiej jednak strony, jak argumentuje w "Polityce" Z. Kałużyński: "Dzieciak ośmioletni sterczący przed telewizorem widział już więcej niż Montaigne, Goethe i Kant razem wzięci przez całe życie". To przede wszystkim do takich odbiorców adresowana jest telewizja komercyjna. Dla wielu z nich jest ważnym punktem odniesienia. Telewidz, omawiając sprawy, o których dowiedział się z telewizji (szczególnie jeżeli są

Karlheinz Deschner „Krzyż Pański z Kościołem”

Dzięki wydawnictwu UREAUS od jakiegoś czasu w księgarniach pojawiają się bardzo interesujące pozycje. Ich autorami są antyklerykałowie i zbuntowani teolodzy. Chciałbym zwrócić waszą uwagę na jednego z nich.

Dr Karl Heinrich Leopold Deschner urodził się w maju 1924 r. w Bambergu w rodzinie katolickiej. Od 1942 r. do końca wojny służył w wojsku. Po wojnie podjął studia m.in.: leśnictwo, prawo, teologię, filozofię i literaturoznawstwo. Jest autorem różnego rodzaju gatunków literackich ale najbardziej znany jest jako twórca dzieł krytykujących Kościół. Jest on uznawany za „najwybitniejszego krytyka Kościoła ostatnich stu lat”. Nic dziwnego, że swoją działalnością przysporzył sobie wielu zwolenników ale i zajadłych przeciwników. W 1971 r. stanął przed sądem w Norymberdze oskarżony o znieważenie Kościoła. Został uniewinniony. Oto kilka wypowiedzi na jego temat:

„Od czasu, gdy padły wszystkie argumenty za prawdą chrześcijaństwa, wskazuje się dziś na jego nieodzowność dla godnej człowieka moralności. Kto czyta Karlheinz Deschnera, musie dojść do odwrotnego wniosku: Gdyby chrześcijaństwo było prawdą, to ze względu na godność człowieka należałoby przed nim chronić ludzi.”

prof. dr Norbert Hoerster, Uniwersytet w Moguncji.

„Niewątpliwie najwybitniejszy krytyk zachodniego chrześcijaństwa i Kościoła rzymskokatolickiego jakiego wydał wiek XX”

prof. dr Milan Petrović, Uniwersytet w Ni

Książka „Krzyż pański z Kościołem - seksualizm w historii chrześcijaństwa” opowiada o podejściu Kościoła Katolickiego (KK) do ludzkiego seksualizmu na przestrzeni wieków. Dowiadujemy się jak znacząca zmianą dla ludzkości było objęcie przez chrześcijan władzy w Europie. Autor nie gloryfikuje czasów przedchrześcijańskich. Pokazuje tylko, iż nie znały one absurdałnej negacji faktu przenikania się seksualizmu i bytu. Rolnicy „rozsiewający” swoje nasienie na polach, wizerunki fallusów na tarczach wojowników, amuletach czy rzeźbach stojących przy polnych drogach tak, jak dziś figury Matki Boskiej. Wszyscy znamy wizerunki brzemiennej kobiety z nienaturalnie powiększonymi biodrami i piersiami. Symbol płodności, życia i Ziemi. Pornografia? Nie znano tego słowa. Autor wskazuje na bezpośrednie powiązanie: stosunku władzy i społeczeństwa do seksualizmu z pozycją kobiety. Z roli bogini matki spadła do:

„Gdyby ludzie mogli dostrzec to, co kryje się pod skórą... oglądanie kobiety powodowałoby tylko wymioty... Skoro sami nawet koniuszkami palców nie chcemy dotykać sluzu i łajna, dlaczego tak gorliwie pożądamy objęcia naczyń z nieczystościami”

święty Odo (878-942)

„Kobieta ma się do mężczyzny tak jak rzecz niedoskonała i ułomna do doskonałej”

Tomasz z Akwinu

Takich przykładów można jeszcze podać wiele. I nie są to wypadki odosobnione. Elita Kościoła wypowiadała się i wypowiada nadal (w złagodzonej formie) w ten sposób o kobiecie. Wielbiony przez niektórych ekologów św. Franciszek z Asyżu mówił, że kto obcuje z kobietami narażony jest na „skalanie swego ducha, tak samo jak ten, kto idzie przez ogień, naraża się na poparzenie stóp”. Cała nauka KK była i jest wroga kobietom. Jakże fałszywie i obłudnie brzmią słowa teologa katolickiego Hringa „ W żadnej religii czy światopoglądzie kobieta nie cieszy się takim poważaniem i taką czcią, jak w chrześcijaństwie ” W rzeczywistości jest zupełnie odwrotnie. Jak to, zapyta ktoś? Przecież kult Matki Boskiej jest wyrazem szacunku dla kobiety. Ale cóż to za kobieta? Pozbawiona całkowicie seksualności jest jej karykaturą. Nawet dziecko urodziła jako dziewica, niepokalana. Odwieczny wzór dla zwykłej kobiety - zhanbionej erotyzmem, pokalanej.

Czy tylko dla kobiety? Otóż mnisi pozbawieni życia erotycznego często obierali sobie za oblubienicę (kochankę) właśnie swój ideał Matkę Boską. I odpowiednio, zakonnice wielbiły jako kochanka lub dziecko Jezusa Chrystusa. W zakonach powstawały miłosne, erotyczne wiersze do oblubieńców. Kobiety tam mieszkające onanizowały się krucyfikami. Nie wszyscy ograniczali się do samozaspokojenia. Były okresy, gdy słowo mnich oznaczało rozpustnik i gwałcieciel. KK chcąc temu zapobiec zabronił budowy zakonów męskich i żeńskich obok siebie - za często się odwiedzali. Efekt tych spotkań, nienarodzone i narodzone dzieci, mordowano. Zabraniano wstępu kobietom i zwierzętom płci żeńskiej (często były gwałcone) wstępem do klasztorów męskich. Czy chociaż głowy KK były nieskalane? Skąd ! Soborom, wyprawom krzyżowym towarzyszyły pielgrzymki prostytutek. Przy Watykanie budowano burdele, skąd oprócz rozkoszy fizycznej dostojnicy KK pobierali podatki. I tak przez wieki Kościół tkwił w obłudzie. Cicha akceptacja kochanek i wrogość wobec seksualizmu. A może o to chodzi. Autor twierdzi, iż to nie miłość jest sensem chrześcijaństwa tylko strach przed karą. Kościół potrzebuje grzeszników. Deschner nie zna liłości dla głupców KK i nie waha się ośmieszyć go. Jedną ze śmieszniejszych świętości KK jest kult napletka Jezusa Chrystusa, którego posiadaniem jako relikwii szczyliło się w 1907 r. trzynastcie miejsc i oczywiście wszystkie mają autentyk. Do napletka Jezusa pielgrzymował nawet papież. Żyjąca na przełomie XVII i XVIII wieku pewna zakonnica z Wiednia Agnes Blannbekin miała objawienie. Ojciec Pez, benedyktyn tak opisuje jej przeżycia: „Zawsze na święto obrzezania

dokończenie na str. 14

P O D A J D A L E J INTERNATIONAL WORKERS ASSOCIATION

Latem 1920 roku w Moskwie, nowopowołana Trzecia Międzynarodówka zaproponowała utworzenie Międzynarodówki Czerwonych Związków Zawodowych. W grudniu tego samego roku syndykaliści spotkali się w Berlinie i postanowili zareagować na tego typu inicjatywę. Wyszuli oni kilkanaście punktów, które miały być warunkami, od spełnienia których zależało to czy syndykaliści przystąpią do Międzynarodówki:

"Absolutna niezależność ruchu od jakichkolwiek partii politycznych i założenie, iż zmiany społeczne mogą być przeprowadzone jedynie przez ekonomiczne organizacje klas pracujących".

Następnie syndykaliści udali się do Moskwy. Konferencja zwołana w celu utworzenia Międzynarodówki Czerwonych Związków Zawodowych okazała się być farsą. Od samego początku kontrolowana była przez Centralny Alians Rosyjskich Związków Zawodowych, czyli bolszewików. Syndykaliści byli w mniejszości, ich siedem warunków zostało zignorowanych. Ale praca wykonana na grudniowym zjeździe w Berlinie nie poszła na marne.

Syndykaliści spotkali się ponownie w październiku 1921 roku w Dusseldorfie i rozpoczęli przygotowania do zwołania międzynarodowej konwencji wszystkich organizacji syndykalistycznych. Miała ona miejsce w grudniu 1922 roku w Berlinie i wciąż, aż do dzisiejszego dnia pozostaje największym spotkaniem syndykalistów, rewolucyjnych syndykalistów i anarchosyndykalistów jakie kiedykolwiek się odbyło. Przybyli delegaci z Federation Obrera Regional Argentina (200 tys. członków), Industrial Workers of the World w Chile (20 tys.), Związek Na Rzecz Syndykalistycznej Propagandy z Danii (600), Freie Arbeiter Union z Niemiec (120 tys.), National Arbeids Sekretariat z Holandii (22500), Union Sindicale Italiana (500 tys.), Norsk Syndikalistisk Federasjon z Norwegii (20 tys.), Confederacao Geral do Trabalho z Portugalii (150 tys.), Sveriges Arbetares Centralorganisation ze Szwecji (32 tys.), Comité de Defence Syndicaliste Revolutionaire z Francji (100 tys.), Federation du Batiment z Paryża (32 tys.) również obecni byli delegaci z meksykańskiej Confederacion General de Trabajadores oraz rosyjscy anarchosyndykaliści. Największa organizacja anarchosyndykalistyczna - Confederacion Nacional del Trabajo (CNT) z Hiszpanii nie mogła przysłać swoich delegatów ze względu na to, że toczyła zażartą walkę klasową z dyktaturą Primo de Riviera. W późniejszym czasie CNT przystąpiło do IWA na zjeździe w Saragossie w 1923 roku.

Kongres berliński przyjął nazwę Interenational Workmen's Association, później zmienioną na International Workers Association. Przyjęto również "Zasady, Cele i Statuty" mające być podłożem zasad rewolucyjnego syndykalizmu. "Zasady..." przez dziesiątki lat były jedynie w minimalnym stopniu zmieniane, tak więc do dzisiaj stanowią fundament dla działania IWA i prowadzenia walki o emancypację międzynarodowej klasy robotniczej.

W latach dwudziestych IWA rozwijało się i coraz więcej organizacji przyłączało się bądź nawiązywało kontakt z międzynarodowym sekretariatem IWA. Organizację anarchosyndykalistów i syndykalistów powstawały w Urugwaju, Bułgarii, Polsce, Japonii, Australii, Południowej Afryce, Paragwaju, Północnej Afryce i wszędzie tam gdzie rozwijał się przemysł.

Sukces bolszewickiej kontrrewolucji uczynił wiele szkół niezależnemu ruchowi robotniczemu poza Rosją, wielu robotników znalazło się pod wrażeniem nowych panów na Kremlu i niemal każdy europejski kraj doświadczył narodzin "komunistycznych" partii w pierwszych latach po I Wojnie Światowej. Pomimo to IWA i ruch syndykalistyczny byli w stanie rozpoznać dwulicowość bolszewików i powstrzymywali się od współpracy z nimi. Jednak w tym okresie prawdziwym zagrożeniem dla syndykalizmu stał się również faszyzm.

USI we Włoszech było w 1920 roku jedną z największych organizacji syndykalistycznych na świecie lecz z dojściem do władzy

Mussoliniego i faszystów stali się również jedną z pierwszych organizacji zmuszonych do zejścia do podziemia i praktycznie zaprzestania działalności ze względu na szerzący się nacjonalizm w kręgach robotniczych FAUD w Niemczech, NSV w Holandii, CGT w Portugalii, CDSR we Francji i wiele innych organizacji w Europie i Ameryce Płd. nie było w stanie przetrwać faszystowskiej ofensywy w latach trzydziestych i czterdziestych.

W czasie wybuchu hiszpańskiej rewolucji i wojny domowej w 1936 roku, wiele organizacji, które mogły pomóc CNT nie było w stanie tego zrobić ze względu na walkę jaką same musiały prowadzić o przetrwanie. Ostatni przedwojenny kongres IWA odbył się w Paryżu w 1938 roku.

* Na tym zjeździe przyjęto do IWA Związek Zawodowy z Polski liczący 130 tys. członków.



Wraz z wybuchem II WŚ i okupacją faszystowską większej części Europy, ruch związkowy znalazł się poza prawem. Wszystkie organizacje robotnicze zostały zdelegalizowane a wielu robotniczych działaczy trafiło do obozów koncentracyjnych. Przeprowadzono ok. tysiąca procesów przeciwko członkom FAUD w Niemczech. Wydawca organu FAUD "Der Syndikalist", Gerhard Wartenberg został zamordowany w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Karl Windhoff, delegat na zjazd IWA w Madrycie w 1931, został doprowadzony do choroby psychicznej a następnie stracony w nazistowskim obozie śmierci.

W Polsce, robotnicy skupieni w ZZZ podjęli walkę przeciwko nazistom, tak jak uczyniło to Polskie Stowarzyszenie Syndykalistyczne w 1944, które wydawało podziemną gazetę "Syndykalista". Wielu z nich zginęło w Powstaniu Warszawskim, w którym brali udział nie jako indywidualne osoby ale jako zorganizowana formacja.

W Hiszpanii po zwycięstwie Franco oraz jego nazistowskich i chrześcijańsko-demokratycznych zwolenników, CNT musiało zejść do podziemia. Inaczej niż komuniści, którzy mieli gdzie uciekać, tylko niewielu bojowników CNT udało się wydostać za granicę. Wielu wolało wybrać śmierć niż poddać się faszystom. Część uciekinierów trafiła do Francji gdzie wkrótce zasiłowała francuski ruch oporu. Jedną z małych grup uciekinierów trafiła do Rosji gdzie brała udział w obronie Leningradu przed niemieckimi czołgami zimą 1941 roku. Większość towarzyszy z CNT wzięło aktywny udział w formowaniu hiszpańskiego podziemia. W czasie wojny pomagali brytyjskim lotnikom, Żydom i antyfaszystom wydostać się poprzez Hiszpanię z okupowanej Europy. Zapłacono im słono za poświęcenie, kiedy to w 1944 roku Brytyjczycy przekazali reżimowi Franco nazwiska aktywistów działających w podziemiu.

Pod koniec II WŚ ruch syndykalistyczny i IWA były praktycznie

dokończenie na str.24

Nie dawniej jak rok temu prezydent Kwaśniewski zaskoczył nas swoim nowym, niesamowitym pomysłem - zrobieniem olimpiady zimowej w Zakopanym. Zapewnił, iż doloży wszelkich starań, aby pomysł ten zrealizować. Jednak nikt nie potraktował go poważnie, bo kto przy zdrowych zmysłach chciałby organizować igrzyska w tak unikalnych górach jak Tatry? Potem sprawa ucichła, wszyscy myśleli, że tradycyjnie "rozeszło się po kościach". My też tak myśleliśmy. Okazało się jednak, że to cisza przed burzą: mianowicie rolę ideologów olimpiady przejęli burmistrz Zakopanego i prezydent Krakowa. Klecą oni właśnie raport, który ma być wysłany do MKOL-u. W raporcie tym zawarta jest prośba o zorganizowanie olimpiady w Zakopanym...

Opowiadanie absurdów może bawić, jednak próba wprowadzania ich w życie przestaje być śmieszna. Czy ci, którzy tak chcą olimpiady, zdają sobie sprawę do czego ona doprowadzi? Każdy kto był w ostatnich latach w tzw. sezonie w Zakopanym widział, że marnych 20 tys. ludzi przyjeżdżających tam w czasie ferii, totalnie korkuje miasto i zamienia szlaki turystyczne w deptaki, po których płynie rzeka ludzi. Już teraz wszyscy przywiązani do tych gór biją na alarm, że ludzi w Tatrach jest za dużo. Więc co się stanie, gdy przyjedzie tam 500 tys. - a może i milion ludzi? A tyle właśnie przyjeżdża na olimpiady zimowe.

Olimpiady w Alpach przyniosły nieodwracalną dewastację środowiska naturalnego, więc nie trudno się domyślić co stanie się z Tatrami, których można przyrównywać rozmiarami do średniej doliny alpejskiej.

Sumując:

Pierwszym problemem związanym z organizacją olimpiady są tłumy ludzi, które zalepczą, zasypią śmieciami i zasiekają całe góry. Drugim problemem jest fakt totalnego nieprzystosowania Tatr i Zakopanego do wymogów olimpijskich. Musimy być świadomi, że w wypadku zgody na zorganizowanie olimpiady w Tatrach, doczekamy się budowy: autostrady i szybkiej linii kolejowej Zakopane - Kraków, licznych stadionów, hoteli, itp. to ostatecznie pozbawi Tatr resztek dzikości i uroku jaki się w nich ukrywa.

Oczywiście w zamian za zniszczenia, jako rekompensatę, władza zapewne zbuduje dla Zakopanego oczyszczalnię ścieków, doprowadzi do zagospodarowania wód geotermalnych (jedno z "najczystszych" źródeł energii), itp.

Trzeba jednak zadać sobie pytanie, czy to się opłaca? Nam wydaje się, że smog wiszący każdej zimy nad Zakopanem, będzie niczym w porównaniu z tornadem, jakim jest ewentualna olimpiada.

Każdy kto czuje się w jakikolwiek sposób związany z Tatrami i chciałby włączyć się do akcji o ich uratowanie, proszony jest o kontakt:

P.O.BOX 71 01-125 Warszawa 102
Stowarzyszenie "Nie! - olimpiadzie w Tatrach"

"Krzyż..." dokończenie ze str. 12

serdecznie i z głębi serca oplakiwała utratę krwi, na którą zgodził się Chrystus już tak wcześniej i u progu dzieciństwa" i zgonioną skórę z penisa Pana. I pewnego razu podczas takiego święta tuż przed komunią, gdy zastanawiała się gdzie się ów napletek podział, poczuła na języku kawałek skórki, pełen ogromnej słodczy. Połknęła go. Napletek jednak pojawił się znowu. Jeszcze raz go połknęła. I tak zabawa trwała podobno ze 100 razy.

Częste w KK postawy masochistyczne zaowocowały licznymi świętymi. Św. Angela z Folingo (1248-1309) piła wodę po myciu trendowatych „nigdy nie piłam z taką rozkoszą”. Pewnego razu „Kawałek strupiącej skóry trędowatego utknął mi w gardle. Zamiast go wypłuć, zadałam sobie wiele wysiłku, żeby go przełknąć i udało mi się. Miałam wrażenie, że przyjąłem komunię. Nigdy nie potrafię wyrazić rozkoszy, jaka mnie ogarnęła.” Francuska salezjanka Marguerite Marie Alacoque (1647-1690), która jadła splśniały chleb, zgniłe owoce i piła wodę po myciu, w swej autobiografii opisała uczucie szczęścia, jakiego doznała, gdy wypełniła swe usta fekaliami człowieka, który cierpiał na biegunkę.

W dzisiejszych czasach KK jakby złagodził swój stosunek do seksualizmu. Pojawiają się postępowi teolodzy, którzy chcą zniesienia celibatu, udzielają ślubu gejom, a nawet wypowiadają się pozytywnie o życiu erotycznym. Czy to jednak prawda? Deschner uważa, że to tylko maska i owa wrogość nadal (choć bardziej stonowana) przebija z nauk Kościoła. (Niedawno prymas Glemp wypowiadał się na temat zwierzęcego i marksistowskiego erotyzmu). KK nadal tkwi nogami w moralności z czasów Augustyna. Czy to się może zmienić? Nie sadzę. Zgodzę się z konsekwentnymi, konserwatywnymi katolikami, którzy krytykują postępową teologię. Jeżeli Kościół zmieni swój stosunek do pewnych zasadniczych kwestii to przestanie być Kościołem Katolickim. Jeżeli o mnie chodzi, to widzę lepszą przyszłość Świata nie w reformie KK ale w jego upadku.

Książkę „Krzyż Pański z Kościołem” czyta się niezłe. Na przemian zgrzytając zębami ze wściekłości, płacząc z rozpacz nad ludzkim okrucieństwem i śmiejąc się z ich głupoty. Bogato opatrzona w przypisy podaje dokładnie źródła wiadomości autora i cytatów. Na koniec dobra wiadomość dla przyszłych deschnerologów. W księgarniach są jeszcze dostępne 3 pozycje autora: „Opus Diaboli”, zapowiadający się rewelacyjnie „I kur znowu zapiał” oraz krytyczna historia Stanów Zjednoczonych.

AREK



**BODZ
PRZYSTAJA**

BUNT W ZAGRODZIE

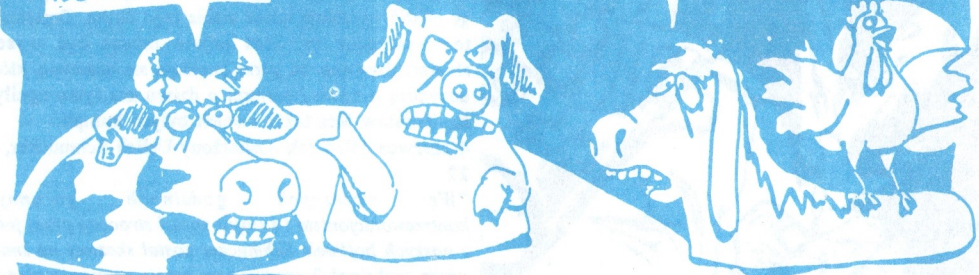
GDZIEŚ W ŚRODKOWEJ EUROPIE
W JEDNYM Z GOSPODARSTW ROLNYCH
ZEBRAŁY SIĘ ZWIĘZATKA
I SPECULUJĄ...

WKADZA PRECZ!

DOJĄ NAS
BEZ UMIARU!

KARMIĄ
POMY JAMI!

TRAKTUSJĄ JAK
BYDKO



PRZEUDONICZĄCY KOGUCIK
JUŻ CHCIAŁ UZMIEŚĆ NOWE
HASEŁO, GDY DO BUDYNKU
USZEDŁ GOSPODARZ.

ALEŻ DZIS
PARNO
JAKOS!



PROSIĄCZEK NIE TRACIĆ GŁOY

NO... MY TU SOBIE GADU, GADU,
A TAM TENITEGO... KORYTKA
JESZCZE PEŁNE.



KONIEC



Polemika z tekstem A. Kudłatej "Terroryzm i anarchia"

Mam kilka uwag w związku z tekstem A. Kudłatej "Terroryzm i anarchia" (str. 8). Po pierwsze nie zgadzam się z określaniem RAF'u, Ruchu 22 czerwca i innych organizacji terrorystycznych jako anarchistów. Grupy te choć potocznie nazywa się anarchistycznymi posługiwały się ideologią, do stworzenia której inspiracją były myśli zaczerpnięte zarówno od klasyków marksizmu jak i Trockiego, anarchisty Bakunina, Marcuse'a, Mao i Che Guevary - czerpano z nich pełnymi garściami.

Zrozumiałe jest, że w tekstach dotyczących terroryzmu i rewolty lat 60-tych dostępnych w Polsce używa się zamiennie określeń terroryzm i anarchizm. Również "Solidarność" z 80-tego roku porównywano do ruchu mocno inspirowanego anarchizmem. Jednak i w "jedynie słuszych" tekstach pojawiło się krytyczne spojrzenie. Oto fragment z książki wydanej pod koniec lat 70-tych "Terroryzm polityczny":

Chodzi o fragmenty tekstów propagandowych RAF/ "Nietrudno w tych enuncjacjach dopatrzeć się anarchistycznego sensu i inspiracji, choć niewątpliwie z autentyczną teorią anarchistyczną ma to niewiele wspólnego. Ale też terrorystyczne ugrupowania ultralewicowe nie są traktowane jako anarchistyczne w ogóle, lecz jako należące do tzw. nurtu czynu, dla którego teoretyczne motywacje przebudowy społeczeństwa na zasadach anarchistycznych lub neoanarchistycznych są tak samo nie do przyjęcia jak np. wynikające z marksizmu albo innych ideologii. Należy zatem wyraźnie odróżnić ten pragmatyczny, a zarazem desperacki "nurt"

czynu" od utopijnego nurtu intelektualnego reprezentowanego obecnie przez takich teoretyków neoanarchizmu jak m.in. Robert Fossard, Peter Heintz, Michael Bookchin. Różnice między tymi nurtami są dostrzegalne na wielu płaszczyznach m.in. teoretycy z "nurtu intelektualnego" uznają się za anarchistów natomiast ugrupowania "nurtu czynu" unikają anarchistycznej tożsamości, deklarując się jako "autentyczni" rewolucjonści."

Osobiście nie czuję jakiegokolwiek związku z ludźmi, którzy w celu walki z systemem autorytarnym, próbując go obalić wywołują wśród siebie jego ducha. Organizacje terrorystyczne są, ktoś powie muszą być wysoce zhierarchizowane, na górze znajdują się bossowie, którzy decydują o życiu i śmierci o dziwo nie tylko zginiętych kapitalistów lecz także swoich byłych kumpli:

4 czerwca 1974 rok. Oskarżony Ulrich Schmucker, lat 22.

"We wczesnych godzinach porannych kontrrewolucjonista i zdrajca został stracony przez jeńców z naszych bojówek. Schmucker został skazany na śmierć przez trybunał 2 czerwca za swoje zeznania złożone przed władzami bezpieczeństwa RFN i Berlina Zachodniego."

Dla wyjaśnienia anarchiści z całą stanowczością odrzucają hierarchię, "sądy kapturowe" i dryl armijny. Ktoś mógłby nie dostrzegać takich drobnostek, przecież mamy wojnę z systemem, musimy być bezwzględni, a tak naprawdę skąd czerpiemy inspirację do naszych działań nie jest istotne. Powstaje natomiast problem finansów, zaplecza logistycznego a więc kryjówki, samochody, dokumenty i szkolenie. Nie jest już tajemnicą, że RAF, Ruch 22 czerwca, Aktion Direkte itp. nie utrzymywały się tak jak pisze autorka "Terroryzmu i anarchii" z akcji ekspropriacji, czyli napadów na banki i braniu okupów. Legendarna już postać terroryzmu Urlike Meinhof wydająca wraz z mężem od połowy lat 60-tych radykalne pismo wolnościowe otrzymywała stałą pensję z Berlina Wschodniego.

"Urlike wstąpiła do partii pod naciskiem męża już w 1957. Nawet wtedy, kiedy zrezygnowali w 1965 przyjeżdżali regularnie raz w miesiącu do Wschodniego Berlina po odbiór partyjnego przydziału, w sumie miliona marek zachodnoniemieckich. Klaus Rainer Rohl opisał to w swojej książce."

Cały ruch terrorystyczny w Niemczech lat 70-tych i 80-tych do czasu upadku muru berlińskiego miał kontakty (czyt. pieniądze, kryjówki) w Berlinie Wschodnim i innych częściach NRD. Stąd płynęła kasa. Najciekawsze jednak było to jak i gdzie odbywało się szkolenie. Na Bliskim Wschodzie przez całe lata 70-te istniał oboz szkoleniowy dla terrorystów z całego świata - oficjalna nazwa "U Habasza i Haddada". Szkolono tam zarówno RAF (od początku lat 70-tych) jak i zbrojne ramię Organizacji Wyzwolenia Palestyny, rewolucjonistów z

"Polemika..." dokończenie ze str. 16

Francji, Włoch (Czerwone Brygady), Chile, Urugwaju, Turcji. Szkoleniowcami byli kubańscy, libijski i radzieccy oficerowie wywiadu. Wszystko odbywało się w atmosferze balangi i obopólnej radości (przynajmniej należało, że ludzie z różnych ugrupowań nie mieli ze sobą kontaktu choć nie zawsze). Oto wypowiedź Hansa Joachima z 1978 roku - terrorysty z Niemiec:

"Zorientowałem się, że ci na górze żyli jak królowie a inni jak nędzarze. Szeffowie (obozu szkoleniowego) mieli frmy, dyskoteki, specjalne restauracje, gotówkę, a my korzystaliśmy z ich przywilejów (czyt. kieszonkowe w postaci kilku tysięcy dolarów)."

Czy mówi wam coś nazwisko milionera włoskiego Feltrinello? Był sponsorem lewicowego ruchu terrorystycznego w Europie. On to właśnie w 1971 roku jako przedstawiciel Czerwonej Międzynarodówki, we frankistowskiej Hiszpanii spotkał się ze sponsorem na Europę ruchu neofaszystowskiego księciem Valerio Borghesem - przedstawicielem Czarnej Międzynarodówki. Tematem spotkania był podział wpływów i kurtuazyjne uściśnienie dłoni. Dochodzimy do momentu, w którym na scenę terrorystyczną wkraczają faszysty. Oni też w obozie "Habasza i Haddada" mieli swoich szkoleniowców. Byli nimi SS-mani (pamiętajcie, że w tym czasie mieli około 50-tki). Między innymi szkolili również chłopaków z OWP. Pod koniec lat 70-tych i na początku 80-tych niektórzy terroryści pracowali już dla obu stron (Carlos).

Jeżeli nadal ktoś upiera się, że terroryści - lewacy byli w porządku to jest ignorantem. Poza tymi wszystkimi rewelacjami mam tradycyjne pytanie: do czego doprowadził terrorizm? Dzięki działaniom grupki oszołomów wprowadzono w Niemczech bardzo represyjne prawo skierowane przeciwko radykalnym ruchom antyautorytarnym, które dotknęło ludzi tworzących niezależne, autonomiczne struktury pozapaństwowe. Utwierdziło stereotyp radykała jako bandyty i mordercy wzywającego do powszechnego pogromu. Narodził się potwór - my również jesteśmy jego ofiarami. Pod koniec XIX na początku XX wieku anarchiści wezwali do propagandy przez czyn. W ciągu 20 lat zabiło 6 przywódców państw i wielu innych urzędasów. W kilku przypadkach zamachy były przyczynkiem do wprowadzenia dyktatury. Moim zdaniem powinniśmy wyciągnąć z tego naukę.

Należy jeszcze wspomnieć o nieco innym rodzaju terroryzmu niż ten, który zaistniał w Europie w latach 70-tych, chodzi mi o terrorizm południowoamerykański i działalność Antyimperialistycznych Komórek. Terrorizm w Ameryce Południowej i Środkowej ma zupełnie inne podłoże niż ten w Europie. Tam właściwie przestaje być terroryzmem a staje się partyzantką, w której walczą ludzie zdesperowani głodem, nędzą i policyjnymi represjami. Również i tam zdarzają się odrażające ataki na niewinnych ludzi (Świetlisty Szlak)

lecz wiele ugrupowań działa rozsądnie i konkretnie uderzając w państwo i system, mając przy tym to co najważniejsze - szerokie poparcie społeczne.

Antyimperialistyczne Komórki stosują terror przeciwko rzeczom, czyli walcząc z systemem unikają niepotrzebnych ofiar.

Słowa Kropotkina, iż potrzebne jest nam działanie są jak najbardziej prawdziwe. Działanie jednak powinno być rozsądne i przynoszące konkretne efekty. Nie może pozostać tylko i wyłącznie formą wyrażania naszego rozczarowania zastaną rzeczywistością i próbą jej zniszczenia. Działanie musi być rozwojem i poszerzaniem sfery wolności każdego człowieka.

Owca

Literatura:

"Sieć terroru" Claire Sterling

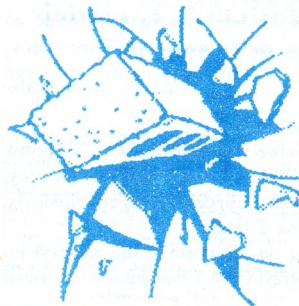
"Terrorizm polityczny" praca zbiorowa

"Współczesne ruchy anarchistyczne, współczesne ruchy lewicowo-ekstremistyczne w rozwiniętych krajach kapitalistycznych" Malinowski

NOWA MAFIA W WARSZAWIE!

Ostatnio mogliśmy obejrzeć w TV rozczulającą scenkę otwarcia z wielką pompą biura FBI w Warszawie.

Dowiedzieliśmy, że biuro mieścić się będzie w budynku



ambasady USA - szkoda, bo trudniej będzie tam się dostać. Agenci zapowiadają pomoc i współpracę z polską policją w zakresie ścigania handlarzy narkotyków, złodziei samochodów, przestępców gospodarczych,

terrorystów, organizacji przestępczych (mafii). Trudno się nie dziwić naszym miejscowym stróżom prawa, że są z tego powodu szczęśliwi, w końcu kto jak kto ale FBI na tych sprawach zna się najlepiej a to dlatego, że samo za muje się handlem narkotykami, okradaniem obywateli, terroryzmem i jest jedną z najlepiej zorganizowanych organizacji przestępczych rzeczywiście dosyć skutecznie zwalczających konkurencję. Nie można również nie wspomnieć o prześladowaniu przez FBI przeciwników politycznych państwa amerykańskiego. Postaramy się w najbliższych numerach "PD" przedstawić kilka interesujących faktów (np. masakra w Waco; elektroniczna kontrola obywateli) dotyczących działalności stróżów prawa i porządku zza oceanu.

Chcącym działać podajemy numer telefonu i faksu do ambasady USA, gdzie można wysłać pogróżki, fałszywe i prawdziwe informacje o podkładaniu bomb, pozdrowienia, całuski, wiąchy i listy protestacyjne:

tel 6283041

fax 6288298

ACK - KOR INFO

W dniu 20.02.1997 Sąd Wojewódzki w Pitrkowie Trybunalskim po 5 miesiącach procesu wydał wyroki w sprawie chłopaków z Radomska. Sąd zmienił kwalifikację czynu i uznał, iż chłopcy nie działali jako zorganizowana grupa przestępcza mająca na celu popełnienie przestępstwa, a że jedynie działali w zмовie i porozumieniu. Niestety pozostałe zarzuty prokuratury uznał, skazując chłopaków:

■ Tomasz Wilkoszewski - uznany winnym napaści z niebezpiecznym narzędziem i morderstwa - 15 lat pozbawienia wolności.

Pozostałych uznano za winnych napaści z użyciem niebezpiecznego narzędzia i zagrożeniem utraty życia:

■ Grzegorz Pasak - 3 lata i 6 miesięcy,

■ Rafał Socha - 3 lata i 6 miesięcy.

Jako młodociani wyjdą po odbyciu 1/3 kary, tzn. za 3 miesiące - zaliczono im okres 11 miesięcy tymczasowego zatrzymania.

■ Andrzej Szcześniwski - 3 lata,

■ Mariusz Zych - 3 lata - dodatkowo uznano go za ideowego przywódcę grupy (!).

Jako, iż obaj skończyli 21 lat - muszą odsiedzieć co najmniej 1/2 kary, tzn. mogą wyjść za 7 miesięcy, zaliczono im okres 11 miesięcy tymczasowego zatrzymania.

Pozostali zostali skazani:

■ Adam Włóka, Stanisław Szcześniwski, Zbigniew Grzelak, Zbigniew Sikorski - na 2 lata i 6 miesięcy,

■ Marcin Barański, Krzysztof Biedak, Grzegorz Niedbała, Mariusz Oziński - na 2 lata.

Cała ta ósemka jest już na wolności - Sąd zaliczył im okres tymczasowego zatrzymania i warunkowo zawiesił dalsze odbywanie kary.

Czwórka nieletnich w najbliższy poniedziałek będzie miała swoją sprawę przed Sądem Rodzinnym w Radomsku.

W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że „całe zajście i agresja ze strony chłopaków była niczym nie spowodowana”, po czym kilka zdań dalej stwierdził, iż należeli oni do „grupy punk, która była napadana i atakowana przez przedstawicieli grupy skin i szalikowców”. W całym procesie takich głupot i sprzeczności było więcej, np. nie przeprowadzono ekspertyzy noża, który miał być narzędziem zbrodni itp. Jako podsumowanie, sąd stwierdził, iż ma nadzieję, że wyrok ten spełni rolę społeczną i wychowawczą w stosunku do oskarżonych jak i całego środowiska.

Sytuacja nie jest zbyt wesola, ale nie jest tragiczna, ośmiu jest już na wolności - pozostała czwórka wyjdzie w ciągu najbliższych miesięcy. Pozostaje sprawa Tomka Wilkoszewskiego, jego wyrok (jak i całej reszty) jest nieproporcjonalnie wysoki, a w porównaniu z wyrokami orzekanymi przeciwko mordercom i gwałtocielom, tj. 5-7 lat. wręcz tragiczny. Ustalono, iż będzie się odwoływał, sprawa jest bezdyskusyjna. Jako. iż 18

dotychczasowa sprawa była dużym obciążeniem psychicznym i finansowym dla rodziny, potrzebna jest pomoc. Tak jak dotychczas prowadzona będzie zbiórka pieniędzy. Wszystkich, którzy chcą i mogą pomóc, prosimy piszcie do chłopaków i w miarę możliwości zorganizujcie zbiórkę kasy.

Tymczasowo piszcie do chłopaków na adres: Tymczasowy Areszt Śledczy, Piotrków Trybunalski.

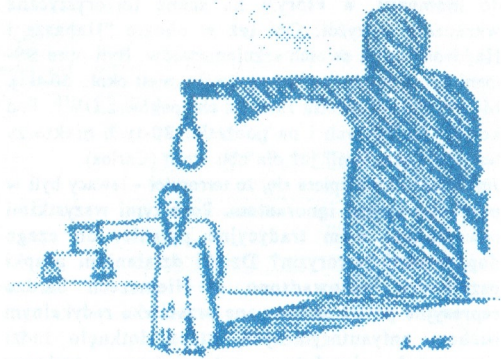
Cały czas zbieramy kase na adwokatów. Wszelką korespondencję i pomoc finansowa prosimy kierować na adres:

Michał Swiderski

PO Box 8

21-400 Łuków

P.S. Chłopcy z Radomska dziękują wszystkim, którzy pisali do nich w czasie pobytu w więzieniu. Pamiętajmy, że dalej siedzi 5 osób.



Po trwającej ponad rok sprawie sądowej Marka Milewskiego, oskarżonego o rzucenie "kokałtu Molotova" w czasie zeszłorocznego Balu Prezydenckiego w Krakowie, Marek został uniewinniony! Ciekawe jednak dlaczego musiał przesiedzieć ponad miesiąc w więzieniu?

Biuro ACK: Kraków, ul. Gontyna 1/2, 30-203

Konto ogólnopolskie: PKO S.A. O/KRAKÓW

535078 8513016 2601-1-114 Artur Lis

ACK - KOR Warszawa:

P.O. BOX 71, 01-125 Warszawa 102

email: gawlik@plearn.edu.pl



ACK - KOR INFO

Dnia 13 grudnia Anarchistyczny Czarny Krzyż - Komitet Obrony Represjonowanych przeprowadził demonstrację w sprawie przebywających od 5 miesięcy w areszcie w Pradze Jacka Zbierajewskiego i Tomka Czechowicza.

Czechowicza zastosowano areszt tymczasowy a pozostali zostali wypuszczeni po zapłaceniu 100 koron czeskich każdy.

Pomimo orzeczenia sądu, iż nie ma przesłanek do wysunięcia oskarżenia wobec zatrzymanych, przetrzymywani byli nadal w areszcie. Było to spowodowane wniesieniem apelacji przez prokuratora. Strona czeska utrudniała kontakt rodzin z zatrzymanymi, adwokat z urzędu nie wykazywał zainteresowania sprawą, natomiast Konsulat Polski w Pradze pozostawał całkowicie obojętny wobec losu Polaków.

17 lipca, w Pradze czeskiej zatrzymanych zostało 7 młodych Polaków, spędzających tam wakacje. Powodem aresztowania było głośne zachowywanie się w tramwaju linii nocnej. Incydent spowodowała motornicza, która wszczęła awanturę szarpiąc jednego z Polaków za włosy. Młodzi ludzie po opuszczeniu tramwaju natknęli się na miejscową straż komunikacyjną, która zażądała od nich wylegitymowania się paszportami, po okazaniu których wezwana została policja. Pomimo nalegań ze strony polskiej młodzieży paszporty nie zostały zwrócone. Czeska policja, która zjawiała się "w sile" 5 radiowozów zaczęła brutalnie wciągać młodych ludzi do samochodów. Po przyjeździe na komisariat, Polacy zostali pobici, a następnie poprzykuwani do kaloryferów i poręczy schodów tak aby nie mogli się ze sobą komunikować. Następnie spisano zeznania w obecności tłumacza, który odmawiał rzetelnego tłumaczenia wszystkiego co mówili Polacy. Wymuszono na nich podpisanie zeznań, dokładnej treści których nie znali.

Wobec 2 osób: Jacka Zbierajewskiego i Tomasza

Ok. 80 osób zebrało się na pl. Na Rozdrożu i przeszło pod Ministerstwo Spraw Zagranicznych gdzie po krótkiej szarpaninie z ochroną udało się doprowadzić do rozmowy z rzecznikiem prasowym ministerstwa, który po zapoznaniu się z przekazanymi dokumentami obiecał szybką interwencję w sprawie zatrzymanych. Następnie demonstracja przemaszerowała pod budynek ambasady Republiki Czeskiej, gdzie delegacja demonstrantów została przyjęta przez radcę ambasady Vladimira Šala, który zapewnił o przestaniu naszego protestu przeciwko bezpodstawnemu przetrzymywaniu naszych kolegów w więzieniu do zwierzchników w Pradze.

Dnia 16 grudnia Jacek i Tomek zostali zwolnieni z więzienia, w tej chwili oczekują na proces.

@ Warszawa

28 lutego pod kinem "Polonia" rozpoczęła się manifestacja F@ - Warszawa w obronie skłotu w Pradze czeskiej na ulicy Sochora, który w najbliższym czasie ma zostać zlikwidowany. Ok. 80 osób ruszyło pod czeską ambasadę wznosząc okrzyki "Ręce precz od skłotów", "Praga - Warszawa wspólna sprawa". Z ambasady wyszedł do nas jeden pracownik i zapewnił, iż przekaze sprawę do Pragi. W najbliższym czasie zamierzamy zebrać podpisy pod petycją przeciwko likwidacji skłotu, którą prześlemy do ambasady. Poprzednie demonstracje w obronie skłotu "Ladronka" były jednym z powodów, że skłot ten nadal istnieje.

"Dom przy ulicy Pptk. Sochora 28 nie jest zwykłą kamienicą. To miejsce, w którym ludzie starają się realizować swoje marzenia o życiu z dala od systemu, z dala od władzy pieniądza. W tym, że ich sposób życia oraz rozumienie wolności odbiegają od ogólnie przyjętych schematów społecznych, nie ma nic złego. Realizując swoje ideały nie szkodzą przecież nikomu. Dlatego decyzję o likwidacji skłotu odbieramy jako atak na jego mieszkańców i ich wolność. Przestrzeń działalności alternatywnej w Pradze jest wystarczająco niewielka i dlatego nie pozwolimy by ideologia pieniądza zniszczyła ją zupełnie."

@ Poznań

13 grudnia 1996 F@ sekcja Poznań zorganizowała demonstrację w 15 rocznicę stanu wojennego pod hasłem "Każda władza zabija wolność". Po odczytaniu na pl. Wolności przemówień demonstracja przeszła głównymi ulicami miasta pod "krzyże" - pomnik poznańskiego czerwca '56 gdzie złożono kwiaty ku czci wszystkich walczących o wolność pomordowanych przez władzę bez względu na jej orientację polityczną. Były ulotki, transparenty, liczne szturmówki, skandowanie hasel. Przeszło ok. 80 osób.

@ Warszawa

Podpalenie Synagogi w Warszawie okazało się być doskonałym pretekstem dla policji do inwigilacji ruchu anarchistycznego. Pod pozorem poszukiwania sprawców podpalenia dokonano kilku rewizji w domach anarchistów i przesłuchań - trudno o bardziej bezsensowny pretekst! "Stróże prawa" poza rutynowym pytaniem o alibi na noc pożaru w Synagodze skupili się na wypytywaniu o organizację, miejsce spotkań i kontakty. Należy się spodziewać, że w przyszłości podobne pomysły będą im wpadać do głowy częściej.

@Poznań

W dniach 8-9 Lutego 1997 odbył się na squacie "Rozbrat" w Poznaniu II Zlot Feministyczny. Organizowały go warszawskie dziewczęta z grupy Kobiet przeciwko Dyskryminacji i Przemocy.

Pierwszego dnia, w spotkaniach mogły brać udział jedynie kobiety. W tym momencie, niektórzy panowie próbowaliby zarzucać dziewczętom, że dyskryminują mężczyzn, ale ja z takim zarzutem w zupełności bym się nie zgodziła. Kobietom po prostu znacznie łatwiej i lepiej rozmawia się o niektórych sprawach wyłącznie we własnym gronie.

Na początku została zaprezentowana grupa organizująca



zlot (KDP), a później rozpoczęły się już wykłady, min. o:

- historii ruchów kobiecych w Polsce,
- pornografii, gwałtach i molestowaniu seksualnym,
- sytuacji lesbijek w Polsce ("Lambda" - Poznań)

Ostatni wykład, któremu mogli już przysłuchiwać się wszyscy, dotyczył anarcho-feminizmu, a dokładniej - została w nim przedstawiona postać i historia Emmy Goldman.

Drugiego dnia, wykłady odbywały się w knajpcie "Tryby" i przeznaczone były zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn. Celem tego spotkania miała być integracja mężczyzn i kobiet działających lub pragnących działać na rzecz równouprawnienia.

Zaplanowane wykłady i dyskusje dotyczyły takich tematów jak:

- postrzeganie płci w filozofii, literaturze i sztuce,
- różnice płciowe (przedmiotem dyskusji była tu kontrowersyjna, negowana przez feministki, książka pt. "Pleć Mózgu"),
- pornografia i związane z nią problemy,
- współpraca kobiet i mężczyzn-feministów.

Dwa ostatnie tematy zostały podsumowane końcową, bardzo długą i zażartą dyskusją dotyczącą pornografii, oraz różnic w jej odbieraniu przez kobiety i mężczyzn.

Na samym początku powtórzono także niektóre wykłady z dnia poprzedniego, tak by mogli ich wysłuchać także

mężczyźni.

Zaprezentowane na zjeździe wykłady dotyczyły bardzo ciekawych tematów, poruszały wiele aktualnych problemów i zostały przedstawione w taki sposób, iż każdy mógł z nich skorzystać. Szczególnie pierwszego dnia, atmosfera wśród dziewcząt wydała mi się niezwykle miła, gdyż pozbyliśmy się sztywnych form i rozmawiało się nam bardzo przyjemnie. Chciałam też podkreślić (obalając jeden z mitów), że podczas wykładów panie nie wygłaszały żadnych teorii, które byłyby dyskryminujące bądź seksistowskie w stosunku do mężczyzn.

Nie zabrakło także i rozrywek w postaci różnych imprez, które zapewnili poznaniacy. Bardzo podobało nam się to, że większość dziewcząt potrafiła oddzielić "obowiązki" od przyjemności (w formie alkoholowej) i dlatego wykłady nie przeistoczyły się w zaden bełkot, dzięki czemu z przyjemnością można było z nich skorzystać. Natomiast wieczorami, alkoholu, muzyki i dobrej zabawy nie brakowało.

Szkoda tylko, że na zjazd przybyło tak niewiele osób spoza jednego kręgu - tzw. alternatywy - a nawet spoza kręgu osób ściśle związanych z ruchem feministycznym. Myślę, że liczba uczestników mogła być znacznie większa, zwłaszcza tych, którym temat feminizmu nie jest tak bliski.

Dziewczęta z KDP przygotował również ciekawy biuletyn, który pomimo odstraszącej nazwy - "ODNOWA" - warto jednak przeczytać.

Milka

@ Grecja

17 listopada 1996 odbyła się tradycyjna manifestacja ugrupowań lewackich upamiętniająca rewoltę studentów Politechniki Ateńskiej, o której pisaliśmy w "PD" nr. 5. Policja zawczasu otoczyła budynek Politechniki próbując zapobiec jego okupacji. Ponad 150 anarchistów próbowało zdobyć go szturmem lecz poza oporem policji natrafili na atak członków partii komunistycznej. Anarchiści zmuszeni byli do wycofania się. Nieco później anarchiści wraz z członkami różnego rodzaju ugrupowań lewackich utworzyli marsz ponad 1500 osób. Ponownie doszło do próby zdobycia budynku jednak siły policyjne były tak duże, iż próba ta skończyła się niepowodzeniem aczkolwiek walki uliczne trwały do późnych godzin nocnych.

Tego samego dnia doszło do demonstracji anarchistów w Thessalonikach z tej samej okazji. Anarchistom udało się przez wiele godzin okupować Szkołę Teologiczną. Doszło do długotrwałych walk z policją, użyto "koktajli Mołotowa" oraz kamieni.

Oto adres kontaktowy do anarchistów w Atenach:

**P.O. BOX 30557
Athens 10033
Greece**

FROMM ...

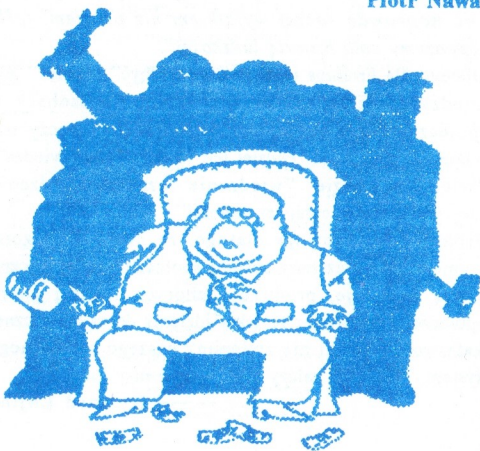
Urodzony we Frankfurcie w 1900, Erich był jednym z pierwszych próbujących połączyć Marksa i Freuda (przed nim próbował tego dokonać R. Osborne w "Freud i Marks" - jednak ze stalinowskiego punktu widzenia) i rozwinąć marksistowską psychologię społeczną. Fromm szkolił się w psychoanalizie i pracował w Instytucie Badań Społecznych we Frankfurcie do 1933r, gdy opuścił nazistowskie Niemcy i pojechał do USA.

W swych wczesnych esejach Fromm łączy dialektyczne i materialistyczne elementy w Marksie i Freudzie. Używa marksistowskiej psychologii społecznej do interpretowania takich zjawisk jak religia i sadomasochistyczne korzenie osobowości autorytarnej. W 1941r. Fromm napisał swą najbardziej znaną pracę "Ucieczka od wolności". Pyta w niej, czy wolność jest problemem psychologicznym, dyskutuje w szczegółach autorytaryzm, samoniszczenie i przystosowywanie się. Zajmuje się również psychologią nazizmu. Jego wnioskiem jest, że "zmiana warunków społecznych powoduje zmianę w charakterze społecznym; to znaczy w nowych potrzebach i obawach. ...Warunki społeczne wpływają na poglądy ideologiczne."

W 1955r. Fromm napisał "Społeczeństwo rozsądne", w której dotyka idei wyobcowania jak również tzw. kształcenia w społeczeństwie kapitalistycznym i co nazywa "drogą do rozsądku" - idei logicznego społeczeństwa socjalistycznego. W 1949r. napisał "Człowiek dla siebie: wgląd w psychologię etyki", a w 1957 "Sztukę miłości" - nie podręcznik do seksu, muszę dodać. W 1965 opublikował "Socjalistyczny humanizm", zbiór esejów opartych na poglądach różnych filozofów, m.in. polskiego myśliciela Adama Schaffa.

Erich Fromm aktywnie przeciwstawiał się wojnie w Wietnamie oraz wszystkim wojnom prowadzonym przez USA. Zmarł w 1980. Ze wszystkich jego prac za najbardziej użyteczne uważam "Społeczeństwo rozsądne", choć wszystkie z nich warto są przeczytania.

Plotr Nawar



ERICH FROMM
"MIEĆ CZY BYĆ?"

Tytuł tego artykułu jest wzięty z książki o tej samej nazwie, napisanej przez Ericha Fromma. Jest prawdopodobnie prawdziwe twierdzenie, że wielu socjalistów podchodzi do psychologii z dozą podejrzliwości, z powodu jej tendencji do widzenia "nienormalnych" zachowań ludzkich w oderwaniu; lecz Fromm nie ma wątpliwości, że to nasze chore społeczeństwo powoduje takie zachowania, a nie na odwrót. Dlatego jego idee są warte studiowania przez socjalistów.

Fromm rozpoczyna "Mieć czy być" twierdzeniem, że błąd kapitalizmu, oprócz swych ekonomicznych sprzeczności, leży w jego dwu głównych przesłankach:

"Pierwsza jest, że celem życia jest szczęśliwość, określona jako zaspokojenie wszystkich pożądań czy subiektywnych potrzeb, które osoba może odczuwać. Drugą jest, że samolubstwo, egoizm i chciwość, jako że system tworzy je by samemu działać, wiedzą do harmonii i pokoju".

W odniesieniu do pierwszej przesłanki, Fromm rozróżnia między subiektywnie odczuwanymi potrzebami (pożądaniem), których usatysfakcjonowanie prowadzi do pieniężnej szczęśliwości i obiektywnie ważnych potrzeb, które zakorzenione są w naturze ludzkiej i których zaspokojenie prowadzi do ludzkiego rozwoju, które tworzą "zadowolenie życiowe".

Fromm zauważa sprzeczność między ideą nieograniczonej przyjemności a ideą zdyscyplinowanej pracy oraz między obsesyjną etyką pracy a ideałem całkowitego lenistwa.

"Oba sprzeczne podejścia", mówi on, "odnoszą się do potrzeby ekonomicznej: XXw. kapitalizm jest oparty na maksymalnym spożyciu dóbr i usług, wyprodukowanych na zrutunowanej pracy grupowej".

Fromm podsumowuje pierwszy rozdział przez twierdzenie "...poszukiwanie szczęścia nie tworzy zadowolenia z życia". Jesteśmy społeczeństwem stale niezadowolonych ludzi, samotnych, poirytowanych, zestresowanych, wyniszczających się, zależnych od innych, którzy są szczęśliwi, gdy zabijają czas, który wcześniej został z trudem zaoszczędzony.

Druga psychologiczna przesłanka kapitalizmu, że gonitwa osobistego egoizmu wiedzie do harmonii i pokoju, jest również odrzucona przez Fromma. Być egoistą znaczy: *"Chcę wszystko dla siebie, posiadanie a nie dzielenie się daje mi przyjemność, dlatego muszę stać się zachłanny, ponieważ jeśli moim celem jest posiadanie, to pełniej istnieję, gdy posiadam więcej.*

Nigdy nie mogę być zaspokojony, ponieważ nie ma końca moim zachciankom: muszę wychwalać tych, którzy mają więcej i obawiać się tych, którzy mają mniej".

Fromm nie ma wątpliwości, że pasja posiadania musi prowadzić do nigdy nie kończącej się walki klas i, w

JAKĄ DROGĄ KU LEPSZEMU ŻYCIU?

Mamy tylko jedno życie - to właśnie. Nie ma życia po śmierci, nie istnieje reinkarnacja (wędrówka dusz). To życie jest jedynym, które mamy i jedynym sposobem jego polepszenia jest nasze wspólne działanie. Żaden Mesjasz czy inny zbawca nie zamierza przyjść i poprowadzić nas ku lepszemu życiu. Jesteśmy zostawieni samym sobie.

Sprawy tu na Ziemi mogą rzeczywiście poprawić się. Według ONZ, ponad miliard ludzi żyje w stanie absolutnego ubóstwa. Około 550 mln idzie spać każdej nocy głodnymi. Ponad 1,5 mld nie ma czystej wody pitnej. Dzieje to się na świecie, kiedy w tym samym czasie potrzebne środki są marnowane na produkcję rakiet, bomb, min, czołgów, okrętów, bombowców, karabinów i innych broni indywidualnego i masowego zabijania. Gdzie każdego roku celowo niszczone jest żywność, ponieważ ceny na rynku nie są dostatecznie wysokie i gdzie rolnicy w najbardziej rozwiniętych krajach dostają pieniądze, by nie obsiewali pól.

Czy może być coś z tym zrobione? Tak, jeśli odrzucimy precz wszystkie antyludzkie dogmaty o "pochodzeniu grzechu" i "nadużytej wolnej woli", które znajdują się w świętych tekstach i teologiach wszystkich religii - i jeśli spojrzymy na sytuację bezstronnie i rozumowo. Gdy to zrobimy, to zobaczymy korzenie masowych ludzkich cierpień i to, że dobra nie są produkowane dla zaspokojenia ludzkich potrzeb, a jedynie dla zysku.

Rzeczy, które potrzebujemy do życia i cieszenia się życiem - produkowane są tylko, jeśli jest finansowy zysk dla prywatnych firm lub państwowych przedsiębiorstw, które posiadają i kontrolują światowe środki produkcji. To właśnie tworzy rywalizację ekonomiczną i militarną oraz nieposzanowanie ludzkich potrzeb widocznych wokoło. Będzie to trwało, dopóki własność prywatna czy państwowa zostaną nadal utrzymane.

Zbiorowa akcja ludzi, która jest konieczna dla poprawy naszego życia na Ziemi musi być działaniem demokratycznym, by uczynić światowe zasoby wspólnym dorobkiem całej ludzkości. Jedynie w ten sposób my, ludzie, bez Mesjaszów, proroków czy innych rodzajów super istnień, możemy swobodnie nakierować produkcję na zaspokojenie naszych potrzeb i upewnienia się, że każde dziecko, kobieta i mężczyzna na tej planecie, mają wystarczający zapas żywności, ubrań, mieszkań oraz innych rzeczy koniecznych do życia w radości.

To jest prawdziwa odpowiedź na fałszywe cele religii: skoncentrować się po prostu na czynieniu Ziemi - a gdy to osiągniemy, również Księżycy i innych planet - najlepszymi, jak to możliwe. W końcu przecież, jest to jedyne życie, jakie my wszyscy kiedykolwiek mamy.

"Erich Fromm" dokończenie ze str. 17

pojęciu światowym, międzynarodowej wojny. Utrzymuje on, że "Chciwość i pokój wykluczają się nawzajem". Nie ma również wątpliwości, że system ekonomiczny jako nierozłączna całość, niezależny od ludzkich potrzeb i ludzkiej woli, jest ostatnim tylko rozwojem w historii ludzkości.

Pytaniem dlatego nie jest dłużej "Co jest dobre dla człowieka?", ale "Co jest dobre dla systemu?" - i wniosek, że ten ostatni jest dobry dla ludzi.

Ten wniosek jest wzmocniony przez następny wniosek: "Wszystkie cechy, których system wymaga od natury ludzkiej - egoizmu, samolubstwa i chciwości - były wrodzone naturze ludzkiej; dlatego nie tylko system, ale sama natura ludzka wzmocniła je".

Spółczesności, w których egoizm, samolubstwo i chciwość nie istnieją, były osądzone "prymitywnymi", a ich mieszkańcy "dziecinny". Ludzie odmawiali zauważyć, że ich cechy nie były naturalnymi dążeniami, które spowodowały stworzenie społeczeństwa przemysłowego, lecz że były wytworem warunków społecznych.

Fromm podpira swój wniosek mało znanym zaskakującym faktem, że większość światowych języków nie ma określenia "mieć". Takie języki wyrażają posiadanie w formie "to jest dla mnie", podczas gdy inne rozwinęły strukturę "mam" dużo później. "Ten fakt", argumentuje Fromm, "sugeruje, że słowo 'mieć' rozwija się w związku z powstaniem własności prywatnej, podczas gdy jest ono nieobecne w społeczeństwach z przeważającą własnością użytkową; to jest posiadaniem dla użytku. Własność prywatna jest uważana za kategorię naturalną i uniwersalną, a naprawdę to jest ona naprawdę raczej wyjątkiem niż prawem, jeśli rozważymy całą historię ludzkości".

Dlatego dla Fromma różnica między "być" i "mieć" jest między społeczeństwem skupionym na osobach a społeczeństwem skupionym wokół takich rzeczy jak własność, zysk i siła. Podział jest między "mam wiedzę" i "wiem" - gdzie "wiedzenie oznacza widzenie rzeczywistości w całej jej nagości".

Fromm podsumowuje dlatego, że cechy wrodzone wymuszane przez nasz system społeczno-ekonomiczny rodzą dewiacje, produkują chorych ludzi i chore społeczeństwo. Mając te fakty idziemy do ekonomicznej katastrofy, dopóki nie zmienimy naszego społecznego systemu. Od tego zależy przetrwanie rasy ludzkiej.



Ryszard Łajtok

SMYCZKOWA

Po okresie wakacyjnego rozleniwienia działania warszawskiej F@ zdominowała sprawa zaskłotowania budynku przy ulicy Smyczkowej. Wszystko zaczęło się ponad 2 lata temu, kiedy parę osób z F@ Warszawa potrzebowało dachu nad głową a organizacja stałego, własnego lokalu. Przypadkowo ktoś odkrył pustostan na Smyczkowej. Budynek w zasadzie w dobrym stanie tyle tylko, że strasznie zasyfiony, brak wody i światła. Nie stanowiło to jednak żadnego problemu, bo śmieci szybko zniknęły, wodę można było donosić a światło dawały świeczki. Znalazła się ekipa, która porządnie wzięła się za sprzątnięcie i doprowadzanie budynku do używalności. Szczęście nie trwało długo bo tylko dwa tygodnie, początkowo zjawili się ochroniarze Uniwersytetu, bo jak okazało się UW jest prawnym właścicielem domu. Ochroniarze niewiele mogli zrobić, oczywiście nikt nie traktował ich poważnie. Niestety zaraz po ochroniarzach przyjechała policja, podobno na prośbę okolicznych mieszkańców, którzy obawiali się "narkomanów", którzy zamieszkuje budynek, czyli nas. Poddaliśmy się. Opuściliśmy budynek mając nadzieję na to, że uda nam się dogadać z uniwerkiem. Mieliśmy pewne podstawy, żeby w to wierzyć, mieliśmy zarejestrowane stowarzyszenie studenckie. Rozpoczęły się rozmowy, z których nic nie wynikało, powoli traciliśmy siły, wykańczało nas pisanie papierków i załatwianie formalności. Faktem jest, że z biurokracją nie potrafimy się uporać. W międzyczasie doszło do kolejnej próby przejścia budynku, "po cichu" ale skończyła się jeszcze szybciej pierwsza.

Jakiś rok temu dowiedzieliśmy się, że nie tylko my zainteresowani jesteśmy Smyczkową. Pewna osoba z MRE wraz z doktorem socjologii rozpoczęli załatwianie sprawy poza naszymi plecami choć dobrze wiedzieli, że my również staramy się o budynek. Tak czy inaczej zaczęliśmy z nimi gadać i okazało się, że socjologia mogłaby przejść dom i zrobić w nim coś ciekawego, a dla nas miejsce też by się znalazło. Zaczęliśmy więc kręcić w tą stronę. Sprawa utknęła w miejscu, choć kontakty z socjologią były bardzo dobre. Główny opór stawiała administracja UW. Wreszcie po ostatnich wakacjach stwierdziliśmy, że trzeba wziąć się do rzeczy i po prostu zajęliśmy budynek. Natychmiast wstawiliśmy zamki, zabezpieczyliśmy okna. Przez cały tydzień trwały ostre prace. Wokół sprawy zaczęło kręcić się sporo ludzi, każdy chciał pomagać. Ludzie przynosili różne rzeczy z domu, za własne pieniądze kupowaliśmy narzędzia i różnego rodzaju sprzęty. Kupiliśmy piec gazowy i udało nam się pożyć agregat. W skłocie na stałe mieszkało 10 osób. Z miejsca zorganizowaliśmy wernisaż grafiki, na który przyszło około 60 osób, w tym również okoliczni mieszkańcy. Trzeba wspomnieć o tym, że od samego początku znaleźli się gorący przeciwnicy naszej obecności na Smyczkowej. Było to kilka pań z sąsiedniego komitetu blokowego, które donosiły na nas na UW i policję, że się narkotyzujemy i czujemy na cnotę ich dzieci. Panie te mają duże wpływy w administracji UW wkrótce więc zaczęły się wizyty ochroniarzy, których zgodnie olewaliśmy. Co do mieszkańców, to udało nam się z nimi dogadać. Rzeczywiście wiele osób podchodziło do nas nieufnie, ale po bliższym przedstawieniu się z naszej strony postanowili "dać nam czas". Znalazło się też kilka osób, które od samego początku były po naszej stronie.

Kiedy o sprawie dowiedziały się wyższe władze uczelni, które zrazu chciały nas wykopnąć, Smyczkową zaczęły interesować się również media. Szczególnie w momencie, kiedy ogłosiliśmy okupację budynku wobec kolejnych prób wywalenia nas siłą. Przynać trzeba, że dawno tyle o nas się nie pisało. Oczywiście było, że uniwersytet przestraszył się rozgłosu, a faktem jest, że to uniwersytet odpowiedzialny jest za stan budynku, który od 16 lat jest

nieużytkowany. Sprawa wydawała się więc jasna. Łudziłyśmy się, że wszystko pójdzie gładko. Budynek stoi pusty i sprawia wrażenie jak gdyby nikt go nie chciał. Pojawia się kilku koleś, którzy chcą się nim zająć, wyremontować własnymi kosztami i do tego zrobić tam Centrum Kultury Niezależnej, dlaczego by im tego nie dać? Płonne nadzieje... Doszło do rozmów, które trwały 2 dni i nam oświadczenie nic nie dały a uniwerkowi dużo. Wiadomo było, że najbardziej zależeć im będzie na wypieprzeniu nas z budynku, oświadczyli więc, że zrobią tam remont, a co później to pomyślą. Nam obiecali pomoc w "stwarzaniu warunków dla rozwoju kultury niezależnej". Zdawaliśmy sobie oczywiście sprawę, że to wszystko pic na wodę. Kolejnego dnia obrad wystąpił z konkretnymi pytaniami i propozycjami co do remontu, który wydawał się najbardziej podejrzany w całej sprawie (usłyszeliśmy, że ma kosztować 4 mld starych). Rozpoczęła się niezła awantura, bo inaczej nazwać tego nie można, zrywano i wznowiano obrady i przyciśnięto nas do muru, nie mieliśmy już możliwości zaproponowania czeokolwiek. Przedłożono nam ultimatum, albo podpiszemy papierek, na którym są same ogólniki poza tym, że mamy wyjść z budynku albo oni tam wchodzi z policją. Podpisaliśmy go. Nie chcę się tłumaczyć, jako jeden z podpisujących, ale chodziło o uzyskanie czasu. Do ataku nie byliśmy przygotowani. Jasne było, że zostaliśmy wyruchani.

Z budynku oczywiście nie wyszliśmy. Doszło do kłótni i sporów. Były momenty przygotowań do walki na śmierć i życie i momenty rezygnacji. Pojawił się Generał. Przyjechał do Warszawy na demonstrację antyautostradową i trafił do nas przypadkiem. Nakręcił towarzystwo na walkę twierdząc, że UW w/g prawa nie może nas wyrzucić. Jedni się przekonali inni nie. Faktem jest, że po dwóch dniach sprawa trafiła do prokuratury, szykował się nakaz. Dostaliśmy informację, że szykuje się poważny wjazd na całego. Postanowiliśmy wyjść. Chodziło tylko jedną rzecz. Nikt nie miał zamiaru mieć sprawy karnej. Nie było sensu nikogo na to narażać, tym bardziej, że wszystko ciągnęło by się niewiadomo ile pochłaniając nasz czas, wysiłek i pieniądze, a wszystko to można wykorzystać w wiele ciekawiej. Głównym bodźcem było jednak to, że nie wszystko stracone w związku ze Smyczkową. Po wyjściu w porę mamy jeszcze pewne pole działania, a gdyby nas po prostu tęm skuto i wyniesiono szanse byłyby wątpliwe. Nie ma jednak co owijać w bawełnę. Każdy głupio się czuje, że nie powalczylimy o to do czego czujemy pełne prawo. Wszyscy więc wyszli. Oprócz Generała. On pozostał ale i tak nic mu nie groziło. Jeden człowiek to nie to samo co 10 czy 15. Na odchodne chcieliśmy zrobić happening, z Generałem Bronismyckiem w roli głównej. Policja była jednak szybsza. W czasie gdy robiliśmy wiec pod uniwerkiem, na który przyszło ponad 100 osób, (anty)terrorysty wjechali na Smyczkową. Generał ratując się przed nimi skoczył z dachu. Na szczęście w porę przyjechała straż pożarna i nadmuchała, choć nie do końca poduchę, która zmiękczyła nieco lądowanie naszego bohatera. Potłukł się trochę ale nic poważnego mu się nie stało. Trafił w końcu na obserwację do szpitala neurologicznego, z którego już wyszedł. W każdym razie wielkie mu dzięki za pomoc i zaangażowanie w sprawę. W tej chwili chcemy wznowić rozmowy z UW. Wciąż się ludzimy, że coś uda nam się wywalczyć. Jak to będzie niewiadomo, ale próbować trzeba.

Popelniliśmy wiele błędów woliu też rzeczy się nauczyliśmy. Najważniejsze jednak, że daliśmy jakiś bodziec sobie i innym ludziom w Warszawie do działania, do zakładania skłotów. Mamy nadzieję, że to zaowocuje i że nasze doświadczenia nie pójdą na marne.

Michał

Na stronie tytułowej "PD" możecie obejrzeć zdjęcia ze Smyczkowej.

IWA kontynuacja ze str. 13

całkowicie zniszczone. Po wojnie CNT funkcjonowało jako organizacja na wygnaniu choć wielu anarchosyndykalistów prowadziło walkę z dyktaturą Franco aż do jego śmierci w 1975 roku. Wielu z nich zginęło z rąk faszystowskich bojówek lub w wyniku okrutnych tortur w więzieniach.

W maju 1951 roku IWA przeprowadziła pierwszy po wojnie kongres w Toulouse. IWA była znacznie mniejszą organizacją niż przed wojną. Tak czy inaczej na kongresie pojawiło się wielu delegatów organizacji z różnych stron świata: ALC (Kuba), FFS (Niemcy), USI (Włochy), NSV (Holandia), CNTF (Francja), SAC (Szwecja), FORA (Argentyna), SWF (Wlk. Brytania), NSF (Norwegia), FSD (Dania), BHS (Austria), CNTB (Bułgaria {na wygnaniu}), CNT i FIJL (Hiszpania) również FORU z Urugwaju przysłała list poparcia a delegaci CGT z Portugalii dojechali później. Jednak warunki dla reaktywowania ruchu anarchosyndykalistycznego nie były sprzyjające. Alianci po zakończeniu wojny narzucili swój sposób organizacji ruchów związkowych. Na wschodzie Rosjanie nie zezwalali na działanie jakichkolwiek związków syndykalistycznych, nie było nawet mowy o strajkach czy też o walce o prawa robotnicze. "Związki zawodowe" w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w NRD, Bułgarii i innych krajach nie różniły się specjalnie od nazistowskich organizacji pracowniczych całkowicie podporządkowanych państwu. Sytuacja w Europie Zachodniej nie była wiele lepsza. Brytyjski rząd w porozumieniu z amerykańskimi bossami robił wszystko aby ruch robotniczy w Niemczech i wszelkie związki zawodowe były w jak największym stopniu kontrolowane przez bossów i stwarzały jak najmniej kłopotów. Podobnie było we Włoszech gdzie Amerykanie wydali dużo pieniędzy aby zapobiec powstawaniu niezależnych związków zawodowych. Pomocny był w tym również Kościół Katolicki, który poprzez partie chrześcijańsko-demokratyczne tworzyły reformistyczne związki skupione w Federacji Pracy Świata Chrześcijańskiego, Międzynarodówce Związków Zawodowych z siedzibą w Brukseli. W latach 50-tych IWA kontynuowała swoją walkę, lecz niestety doszło do wielu nieporozumień co do tego jakie zajęć stanowisko wobec nowego porządku ekonomicznego - spowodowało to podział ruchu. Istnieją również podejrzenia, iż było to sprowokowane przez CIA i Kościół Katolicki. Pod koniec lat 50-tych z IWA wystąpiła szwedzka organizacja SAC. Od dłuższego czasu można było zaobserwować oddalanie się SAC'u od idei rewolucyjnego syndykalizmu w stronę zbliżenia z reformistycznymi oficjalnymi związkami zawodowymi. SAC wytworzył biurokratyczną elitę, która daleka była od chęci prowadzenia radykalnej walki klasowej, tym bardziej, że szwedzka gospodarka rozwijała się a Szwecja szybko bogaciła się. Kierownictwo SAC postanowiło przyłączyć się do tego rodzaju porządku potępiając IWA za błędny stosunek do rzeczywistości co nie pozwala wpływać na sytuację pracowników na całym świecie.

Lata 60-te były okresem najniższej aktywności IWA, wszystkie sekcje poświęciły się jedynie działalności propagandowej, wielu aktywistów w Hiszpanii działało w istniejących tam strukturach związkowych krzewiąc idee anarchosyndykalizmu. Duńskie NSV rozpadło się, lecz wkrótce pojawiła się nowa organizacja OVB, licząca 13 tys. członków, którzy niestety nie chcieli wstąpić do IWA. Przeprowadzono szereg kongresów IWA w Montpellier w 1971, w Paryżu w 1976 i 1979 lecz dopiero na początku lat 80-tych nastąpił rozkwit organizacji.

Pisząc o takich rzeczach nie zawsze można podać dokładnej daty kiedy idea na nowo powraca do umysłów ludzi. Jednak w wypadku IWA był to dzień kiedy hiszpański rzeźnik Franco zmarł. Po śmierci mordercy, CNT w Hiszpanii odżyło. Dosłownie z dnia na dzień liczba bojowników CNT wzrosła z kilkuset do ponad 150 tys. Nie było to dziełem przypadku lecz wieloletniej mozolnej pracy

działaczy CNT i FIJL (anarchistyczna młodzieżówka). Tak gwałtowny rozwój organizacji uciechli działaczy CNT i IWA, natomiast przeraził nie tylko hiszpańskie państwo, kościół i bossów ale również socjaldemokratów z UGT, którzy przez wiele lat postrzegani byli jako jedyny "opór" wobec reżimu Franco.

Sily, które przeciwstawiono CNT i IWA były praktycznie nieograniczone. Hiszpańscy bossowie i ich zagraniczni sprzymierzeńcy robili wszystko aby zniszczyć organizację, zarówno od wewnątrz poprzez podstawionych ludzi jak również z zewnątrz.

Po 5-tym kongresie CNT w Madrycie w 1979 roku, doszło do próby wyeliminowania anarchosyndykalistów z organizacji, pojawiły się sugestie, iż ruch robotniczy nie jest w stanie skutecznie działać bez współpracy z Międzynarodówką Chrześcijańsko - Demokratycznych Związków Zawodowych jak również, że organizacja powinna działać w ramach prawa. Wielu spośród tych, którzy trafili do organizacji nie było anarchosyndykalistami co nie stanowiło problemu. IWA zawsze przyjmowała w swoje szeregi niezależnych działaczy politycznych. Jednak marzenie trockistów, maoistów i katolików aby kontrolować tak dużą organizację robotniczą doprowadziło do przeniknięcia tego rodzaju grup do szeregów CNT. Kiedy spostrzegli, że przejęcie kontroli nad organizacją jest niemożliwe postanowili ją rozbić. Jeszcze przed kolejnym kongresem w 1983 roku powstało więc "alternatywne" CNT.

Jednak niezależnie od wewnętrznej walki w szeregach hiszpańskiego CNT, sekcje IWA zaczęły się rozwijać. Francuska sekcja również znana jako CNT, znów stała się aktywnym związkiem zawodowym. Podobnie USI we Włoszech powróciło na arenę walki robotniczej. Japońska sekcja AIT, która później zmieniła nazwę na Workers Solidarity Movement rozpoczęła aktywną działalność w środowiskach robotniczych.

W 1984 roku w Madrycie odbył się 17-ty kongres IWA, na którym po raz pierwszy od trzech dekad spotkali się delegaci trzech związków zawodowych. Rozwinęły się również sekcje propagandowe. CNT-AIT Hiszpania, francuskie CNT, włoskie USI stworzyły sekcje związków zawodowych. Brytyjskie DAM, ASF ze Szwecji, ASO z Danii, norweskie NSF, zachodniemieckie FAU, bułgarskie CNT (na wygnaniu), LWG z USA, WSM z Japonii, FORA z Argentyny i wenezuelskie FORVE stworzyły sekcje propagandowe. Dla IWA był to poważny krok naprzód, a dla hiszpańskich towarzyszy z CNT oznaczało to, że nie pozostają osamotnieni w swojej walce o zrealizowanie idei anarchosyndykalizmu.

Dziś problemy z jakimi borykało się CNT pozostały daleko w przeszłości. Liczba członków jest niższa niż w 1977 roku lecz członkowie CNT stanowią silną i dobrze zorganizowaną grupę przygotowaną do nieuniknionej walki.

Strajk brytyjskich górników w 1984/85 pokazał działaczom IWA jak ważna jest międzynarodowa współpraca i utrzymywanie sieci międzynarodowych robotniczych bojowników. Nowe sekcje Międzynarodówki wciąż powstają w różnych krajach, grupy z Australii, Portugalii, Urugwaju, Brazylii i Polski utrzymują regularny kontakt z IWA. Bojownicy polskiej "Solidarności" i boliwijskiego COB prowadzili rozmowy z sekretariatem IWA w celu koordynowania akcji wzajemnego wspierania się. Informacje o ponadnarodowych korporacjach i wrogach klasowych gromadzone są przez sekretariat w celu wykorzystania ich przez wszystkie sekcje IWA.

Tłumaczenie materiałów propagandowych, drukowanie i rozpowszechnianie materiałów do krajów gdzie nie ma anarchosyndykalistycznych grup, zbieranie funduszy na wspieranie strajkujących, organizacja spotkań dyskusyjnych to tylko niektóre z zadań jakich podejmują się sekcje IWA po to byśmy mogli żyć w świecie bez strachu i terroru.

@WłochyNajwiększa od 30 lat akcja represyjna przeciwko anarchistom.

Rankiem 17 Września 1996, 300 Carabinierów z oddziałów specjalnych przeprowadziło aresztowania i naloty na lokale anarchistyczne w całych Włoszech. Autorem tej represyjnej kampanii jest rzymski sędzia Antonio Marini. Jego celem jest udowodnienie że istnieje wymyślona przez niego paramilitarna organizacja anarchistyczna.

W listopadzie 95 były już przeprowadzane tego rodzaju naloty, nie znaleziono jednak żadnej broni czy innych dowodów istnienia tej fikcyjnej organizacji.

W wyniku akcji z 19 września, 29 osób zostało aresztowanych, a przeciwko dziesiątkom osób wszczęto śledztwa.

Niektórym osobom udało się zbiec, jednakże ci którzy zostali zamknięci w więzieniu Rebibbia w Rzymie nie mogą się z nikim kontaktować, nawet ze swoimi adwokatami.

Zarzuty które zostały im postawione są bardzo poważne (m. in. uczestnictwo w wyrotowym stowarzyszeniu, rabunki, nielegalna produkcja broni oraz zabójstwa). Właściwie wszystkie nierozwiązane sprawy z minionych lat zostały przypisane anarchistom. Wiele o klimacie tych oskarżeń mówi wypowiedź sędziego Marini, który powiedział, że koniecznie chce móc się pochwalić zlikwidowaniem jakiejś grupy terrorystycznej zanim odejdzie na emeryturę.

Według Carabinierów, organizacja ma dwupoziomą strukturę: rzekomą podziemną organizację ma chronić przykrywką oficjalnej sieci infoshopów i squatów takich jak El Paso w Turynie, które pomagają wszystkim tym, którzy nie chcą się poddać represywnej machinie państwa.

Teoria «drugiego poziomu» jest bardzo niebezpieczna, gdyż może posłużyć jako pretekst do brutalnych ataków na wszystkich tych, którzy są w jakiś sposób związani z kulturą alternatywną.

Oprócz 29 osób które zostały aresztowane na polecenie sędziego Marini, 39 osób jest podejrzewanych o członkostwo w fikcyjnej organizacji o nazwie ORAI, czyli Anarchistyczna Organizacja Rewolucyjno-Powstańcza. Wbrew temu co mówią media, nazwa ta nigdy nie pojawiła się w publikacjach anarchistycznych. Najbardziej obrzydliwe jest jednak to, że Carabinierzy przekupili byłą dziewczynę jednego z oskarżanych anarchistów, aby przyznała się do współudziału razem z rzekomym «gangiem anarchistów» w szeregu napadów na banki z lat 85-95. Jedynym napadem w którym rzeczywście brali udział anarchiści był napad z września 94, jednakże nie było tam tej dziewczyny. Jej zeznania posłużyły jako jedyny dowód który pozwolił przypisać anarchistom wszystkie napady, oraz zastrzyć ich karę. Obecnie w więzieniach w Trento oraz Rzymie przebywają

następujące osoby: Antonio Budini, Carlo Tesseri, Jean Weir, Christos Stratigopoulos (od września 94), Orlando Campo, Gregorian Garagin, Francesco Porcu (od 91 roku), Marco Camenish (od 87 r.), oraz Horst Fantazzini (od 25 lat).

Zostali oni skazani za napady na banki, porwania, oraz podkładanie bomb.

Obwiedzenie włoskiego Komitetu Obrony Anarchistów:

Komitet Obrony Anarchistów nie interesuje się tym, czy więzieni anarchiści są winni zarzucanych im czynów w świetle państwowego prawa. Ponieważ państwo jest w stanie - przy użyciu sfabrykowanych dowodów - oskarżyć kogokolwiek o cokolwiek, KOA stoi na stanowisku, że więzieni anarchiści są prześladowani ze względu na swoje przekonania.

Jeśli możecie, ślijcie listy, faksy, lub po prostu dzwońcie - protestami w tej sprawie do Ambasady Włoskiej, pod adresem:

Pl. J.H. Dąbrowskiego 6

00-055 Warszawa

tel: (0-22) 26-34-71

fax: (0-22) 27-85-07

List od Jean Weir, jednej z uwięzionych anarchistek:

Czterech anarchistów - Antonio, Christos, Carlos i Jean - zostało zaarrestowanych po dokonaniu napadu. Władze postanowiły że napad zostanie pomnożony przez trzy. A zatem przypisano im dwa inne napady, których sprawcy nie zostali ujęci. Młoda dziewczyna, która nawet nie pamięta dokładnie co kazali jej powiedzieć sędziowie, przyznaje się do współudziału w tych napadach. Co prawda nic nie potrafi sobie przypomnieć, ale jej zeznania wplątują już w sprawę trzech anarchistów.

Sędziowie Vigna i Marini chcieliby przedstawić wszystkie anarchistyczne inicjatywy i wydawnictwa, a także niezliczone anonimowe akty buntu przeciwko państwu, jako scentralizowaną gangsterską organizację. No cóż, państwo potrafi dostrzeć w ruchu anarchistycznym jedynie swoje własne odbicie.

Siódmego listopada w Trento ma mieć miejsce kolejny proces. Makabryczny taniec powtarza się. Wobec tego przerażającego spektaklu władzy i śmierci, jedyną żywą rzeczą jest solidarność pomiędzy towarzyszami walki. Żadne sądy nie są w stanie złamać tej solidarności i ducha radosnego buntu.

Nasi towarzysze będą teraz pokazywani w kłatkach jak zwierzęta, jak rytualne ofiary oglądane przez biernych konsumentów tej nikczemnej farsy. Sędziowie, nasza gra jest prosta: wszyscy będziemy w sądzie, wszyscy będziemy mieli na twarzach maski. Naszą jedyną wadą jest to, że jesteśmy żywi. Chcacie abyśmy się bronili, ale my będziemy atakować. Chcacie łez, ale my wam damy ogień, to my będziemy prowadzić tą grę. Będziemy wszędzie.

Jean Weir, Jesień 1996.

opr. Żaczek

Chcę wam zaproponować nową, stałą rubrykę "Podaj Dalej". pt. "Książka, słowa mile sercu anarchisty". W tym miejscu znajdziecie fragmenty różnych książek. Czasami ich autorzy nie będą twórcami anarchistycznymi, a może się tak zdarzyć - jak np. w tym numerze - iż nazwisko autora nic nikomu nie będzie mówiło. Ale tu nie chodzi o stworzenie kolekcji wielu pisarzy. Jak wiele anarchistycznych (alternatywnych) treści można znaleźć w literaturze często nie związanej ze środowiskiem - oto przesłanka powstania tej zabawy (bo to jest zabawa), do której zaprasza was wszystkich - Anka.

DZIŚ WESOŁO

bo to pierwszy raz, trwa karnawał (wydawane są bale, poza tym krótki luty, a z nim chwile odpoczynku - dla niektórych).

A.R. MELROSE "Słownik Kubusia Puchatka (i wszystkich mieszkańców Stumilowego Lasu)" Poznań 1996

A (znak graficzny litery "a" wpisanej w kółko - przyp. red.) 1. Pierwsza litera alfabetu. Dokładnie nie wiadomo dlaczego tak jest. Przyпуска się, że A (w kółku - przyp. red.) zwyciężyło z innymi literami w jakichś zawodach lub czymś w tym rodzaju, choć równie prawdopodobna wydaje się hipoteza, że A znalazło się na początku, ponieważ pozostałe litery są bardzo nieśmiałe, tymczasem A nigdy się nie peszy. 2. Zdaniem niektórych specjalistów

(tzn. Kłapouchego) A jest synonimem wykształcenia. Wniosek ten oparty jest na spostrzeżeniu, iż A otwiera szereg ok. dwudziestu czterech liter, których gruntowna znajomość jest warunkiem zdobycia wykształcenia.

B A L A G A N, rzeczownik: naturalne nastęstwo zorganizowania (w Najlepszej Wierze oczywiście). Wycieczki dla Wszystkich, zwłaszcza dla tych, którzy w ogóle nie chcą. **BIM** - **BOM**, onomatopeja: odgłos, z jakim z wysokości czterystu pięćdziesięciu tysięcy kilometrów opadają na ziemię płatki śniegu.

CAŁKIEM PO PROSTU, okolicznik sposobu: jeśli ktoś nie wie, co to znaczy, to już nigdy się nie dowie.

HCIEĆ, czasownik: alternatywny, o wiele prostszy zapis

słowa "chcieć".

MĄDRA MYŚL, rzeczownik niepospolity: pomysł bądź concept, który zaskakuje nawet tego, kto na niego wpadł, nie mniej jednak rozwiązuje problem.

MIÓD, rzeczownik: alternatywna pisownia wyrazu "mjut".

NALEŻEĆ, czasownik: oznacza, że jesteś bardzo przywiązany do wszystkich kawałeczków siebie lub też, że wszystkie twoje kawałeczki są bardzo przywiązane do ciebie - jeśli to jakaś różnica.

NIE CIESZYĆ SIĘ, czasownik: gwałtowna potrzeba dobrej zabawy i rozrywki.

POEMAT, rzeczownik: 1. Jedyne utwór Kłapouchego; 2. Stąd: każde jednorazowe osiągnięcie.

PRAWO, rzeczownik: kierunek, którego nigdy nie udaje się prawidłowo odgadnąć za pierwszym razem, natomiast za drugim bardzo często, ponieważ są tylko dwie możliwości.

RODODENDRON, rzeczownik: wyraz niezwykle przydatny w każdej ożywionej rozmowie.

REZOLUCJA, rzeczownik: decyzja podjęta przez rozkazodawcę zwierzę, które potrafi ją spisać (mniej lub bardziej poprawnie) w formie obwieszczenia o następujących (co najmniej trzech spośród wymienionych) cechach:

1. Jest związane.

2. Trzeba dużo czasu by je spisać.
3. Trudno je zrozumieć.
4. Nie sposób się z nim nie zgodzić (więc się zgodzisz, jeśli wiesz, co dla ciebie dobre).

SZELKI, rzeczownik: 1. Rodzaj pasków przerzuconych przez ramiona i zaczepionych do spodni, by zapobiec ich osunięciu się; 2. Paradoksalnie, każda część garderoby, której widok tak nas przejmuje, że sami mamy ochotę się osunąć.

WYSOKIE BUTY, rzeczownik: 1. Obuwie niezbędne podczas ekscytujących ekspedycji; 2. Obojętnie jaka część garderoby, zakładana wyłącznie wówczas, gdy zaczyna robić się ekscytująco.

ZNA CZNA PRZEWAGA, przydawka dystansu: przewaga, jaką powinieneś starać się uzyskać dzięki rzuceniu się do ucieczki o wiele wcześniej, niż ktoś inny zechce rzucić się za tobą w pogoń

(szczególnie, jeśli ten ktoś nie tylko szybko biega, ale jest jeszcze na ciebie porządnie zagniewany i Nie Bardzo Wiadomo, Co Zrobi, Gdy Cię Dopadnie).



XV Zjazd Federacji Anarchistycznej - Relacja
 Kolejny zjazd anarcholowski miał miejsce w Poznaniu w dniach 26 i 27 X.96 na squocie „Rozbrat”. Przybyła nań brać wolnościowa z kilkunastu ośrodków w kraju. Z istotniejszych problemów jakie poruszono należy wymienić propozycję samookreślenia się polskiego ruchu anarchistycznego pod względem ideowym. Wypracowanie consensusu dla różnych orientacji funkcjonujących w FA - wydaje się - pozwoli uniknąć sporów z cyklu „kogo by tu zbojkotować tym razem” i przede wszystkim położyć nacisk na to co nas łączy, a nie dzieli. Na stworzenie czegoś na wzór dawnej „Platformy większościowej FA”. Zaproponowano termin pozjazdowy, aby ośrodki chcące współtworzyć program miały czas na opracowanie własnych stanowisk. Inną kwestią wynikającą poniekąd z wyżej opisanej jest uściślenie zasad na jakich poszczególne grupy wolnościowe przystępują i działają w ramach FA. Zasada, że każdy kto nazwie się anarchistą staje się automatycznie członkiem Federacji spowodowałaby, że na jej konto szłyby wszelkiego rodzaju akcje łącznie z prowokacjami esbeckimi jak wysadzanie kibli w ambasadach czy redakcjach gazet. Kogo jak kogo, ale świrów i oszołomów dających się manipulować to w naszym kraju nigdy nie zabraknie. Między innymi z tych powodów postanowiono, że każda grupa chcąca przystąpić do Federacji powinna być zarekomendowana przez inną już zrzeszoną, a pełne członkostwo następuje po okresie rocznej kadencji. Ktoś może powiedzieć, że tworzenie tego rodzaju barier jest sprzeczne z ideą wolności. No cóż, posłużę się odpowiedzią, jaka padła na zjeździe. Otóż FA nie ma monopolu na anarchizm w Polsce i każdy komu te zasady nie odpowiadają może stworzyć swoją organizację, czy co tam zapragnie.

Z innych tematów wspomnę ciekawie zapowiadającą się dyskusję na temat stosunku anarchistów do Kościoła katolickiego. Wyłoniły się dwie opcje. Pierwsza widziała w Kościele przede wszystkim jego instytucjonalny charakter wpisany w system władzy. W związku z tym walka z państwem pociąga za sobą walkę z instytucją Kościoła. Druga opcja liczebnie skromniejsza postrzegała atak na Kościół katolicki jako atak na wolność wyboru w kwestii religijnej. Argumentowała, że każdy ma prawo kształtować życie duchowe tak jak mu to odpowiada, a więc również na łonie wyżej wymienionej instytucji. Niestety wymiana poglądów została przerwana przez kolegę Piszpunta, gdyż jako odpowiedzialny za przebieg zjazdu uznał zapewne, że takie teoretyczne gadki niepotrzebnie wydłużają obrady.

Tradycyjnie poszczególne ośrodki zreferowały sytuację w swoich miejscowościach, pochwalili się przeprowadzonymi akcjami (jeśli takie były) i przedstawiły plany na przyszłość.

W związku ze sprawą Radomska (aresztowanie kilkunastu osób za bijatykę z naziolami w wyniku której jeden z faszystów zjechał do bazy) omówiono pobieźnie

zasady funkcjonowania Anarchistycznego Czarnego Krzyża (dla niezorientowanych - organizacja pomagająca osobom uwięzionym, z kręgów wolnościowych). Poruszono jeszcze parę bardziej szczegółowych tematów, ale kogo z czytelników interesuje np.: zamach na papieża... tj. chciałem powiedzieć próba wywarcia presji na dominująca oblicze rzymskiego katolicyzmu. Miłym akcentem zjazdu było zadbanie przez organizatorów o stronę artystyczną. Mam na myśli koncert zespołów wokalnoinstrumentalnych prezentujących obszary muzyczne określane jako nurt „Punk as fuck”. Ci którzy nie odczuli potrzeby pieszczenia narządów słuchowych tą odmianą sztuki, mogli się najebać. Był bowiem dostępny na miejscu bardzo smaczny napój o bukiecie chmielowym, oraz co też ważne - urozmaicone żarełko wegetariańskie. A zupka wcale nie była cienka jak to przeczytałem w pewnym periodyku. Jak ktoś przychodzi na sam koniec konsumpcji to niech później nie narzeka. Normalka, że co lepsze kaski poszły na początku. I tym optymistycznym akcentem kończy ten, który się na nie załapał.

Zawsze Wasz Zbyszek



22 lutego w Warszawie odbyło się spotkanie robocze FA, na które przybyli przedstawiciele ośrodków ze Słupska, Wrocławia, Poznania, Krakowa, Koszalina i Warszawy. Omówiono sprawy dotyczące prowadzenia biura FA, organizacji bojkotu wiosennego poboru do wojska, protestu przeciwko wstąpieniu Polski do NATO, sprzeciwu wobec organizacji olimpiady zimowej 2006 w Zakopanem, wizyty papieża oraz organizacji pomocy skazanym na wysokie kary więzienia za zabicie w samoobronie skinheada w Radomsku. Największe emocje wzbudziły dyskusje na temat biura oraz wizyty papieża, na którą szykowany jest cały szereg atrakcji, tak więc koniec maja we Wrocławiu zapowiada się wesoło. 28 marca w większości miast odbędą się marsze wielkanocne, którym głównym hasłem będzie sprzeciw wobec wchodzenia Polski do NATO oraz antymilitaryzm. Jeśli chodzi o olimpiadę w Tatrach już teraz zawiązały się komitety sprzeciwu w Warszawie i Słusku (patrz. str. 14).

Po spotkaniu udaliśmy się na tradycyjny kufel piwa, przy którym spędziliśmy *jakiś* czas na przyjacielskich rozmowach.

P O D A J D A L E J

DZIECI SORELA I PIŁSUDSKIEGO

Dzieje syndykalizmu polskiego - od faszystów do anarchizmu

Jak napisał jeden z ideologów ruchu Kazimierz Zakrzewski, polski syndykalizm „jest *związany ściśle genetycznie i ideowo z Rewolucją Majową (1926r. - J.T.), jej zawdzięcza swe mity i tę rewolucyjną psychikę, (...) bez której nie można sobie wyobrazić ruchu syndykalistycznego*”. Nie było to przypadkowe: piłsudczyków w syndykalizmie pociągał jego sprzeciw wobec parlamentaryzmu i hasło „walki z partyjniactwem”, syndykalistyczna idea bezpartyjnych syndykatów spłatała się z sanacyjnym postulatem „odpolitycznienia” związków zawodowych, w których dominowały wpływy partii opozycyjnych.

Czołowymi teoretykami polskiego syndykalizmu byli Kazimierz Zakrzewski i Jerzy Szurig, obok których wymienić jeszcze możemy T. Bigo, J. Rakowskiego, B. Wścieklicę i W. Wyszyńskiego. Choć powoływali się na Sorela, ich faktycznym ojcem duchowym był Stanisław Brzozowski (1878 - 1911), który jak napisał Bigo - „*przetworzył sorelizm w sposób oryginalny, bo z antypaństwowego i antypatriotycznego systemu stworzył wzniosłą filozofię pracy i patriotyzmu*”. Brzozowski nawiązywał do Sorela, ale zapożyczone idee swoiście interpretował dostosowując je do polskiej rzeczywistości. Naród rozumiany jako „*organizm pracy*” był dla Brzozowskiego „*najgłębszą rzeczywistością*”; odrodzenie narodu miało nastąpić poprzez kult pracy, oczyszczającą psychikę Polaka z nawarstwień sarmackiego mistycyzmu i cierpiętnictwa. Łącząc przyszłość narodu ze zorganizowaną w syndykaty klasą robotniczą był Brzozowski, zdaniem B. Suchodolskiego, wyrazicielem „*nacjonalizmu proletariackiego*”.

Również dla polskich syndykalistów naród i państwo były wartościami najwyższymi, którym podpożdkowano ideologię syndykalistyczną. Zakrzewski pisał: „*Wierzmy w ponadklasowe państwo. Państwo jest inkarnacją dzisiejszej roli narodu i jako takie nie może nigdy stać się państwem klasy*”. Wymarzone przez syndykalistów „*państwo pracy*”, oparte na samorządzie wytwórców, przeciwstawiane było demoliberalnemu „*państwu politycznemu*” zdominowanemu przez skorumpowane koterie zawodowych polityków. Stąd był tylko krok do politycznego elitaryzmu: „*jeżeli demokratyzm oznacza wiarę w równość ludzi, to znowu trzeba stwierdzić, że syndykalizm nie jest demokratyczny*” (Bigo). Uznanie nadrzędności wspólnoty narodowej i ponadklasowego charakteru państwa prowadziło też syndykalistów do solidaryzmu społecznego (współpraca robotników i kapitalistów będąca fundamentem tworzenia „*narodu wytwórców*”) i odrzucenia hasel rewolucyjnych. Związki zawodowe miały być nie tyle narzędziem walki, co szkołą, w której robotnicy uczyliby się zarządzania produkcją, stopniowo dorastając do roli klasy panującej w państwie syndykalistycznym.

Nietrudno w tej ideologii zauważyć zbieżność z faszyzmem. I rzeczywiście - początkowo polscy syndykalisci z zainteresowaniem spoglądali na stronę Rzymu, widząc we włoskim korporacjonizmie wiele pozytywnych cech. Stopniowo jednak narastał krytycyzm wobec modelu faszystowskiego, któremu zarzucano „*przymusowe łączenie klas w korporacjach (...), ujarzmienie ruchu zawodowego i odebranie masom pracującym prawa swobodnego tworzenia własnej reprezentacji*” (Zakrzewski w 1928 r.).

W grudniu 1926 r. lewe skrzydło piłsudczyzny - tzw. Związek Naprawy Rzeczpospolitej - zaczyna wydawać adresowany do robotników dwutygodnik „*Solidarność pracy*” pod redakcją Jerzego Szuriga (w 1930 r. zastąpił ją miesięcznik „*Syndykalista*”); po kilku miesiącach Rada Naczelna ZNR powołała Wydział Robotniczy, który począł tworzyć w zakładach Koła Robotników - Syndykalistów; w końcu 1928 r. powstaje wreszcie Generalna Federacja Pracy, „*jedyna niezależna centrala syndykalizmu polskiego*”. W maju 1931 r. GFP łączy się z innymi

piłsudczykowskimi związkami zawodowymi (solidarystyczna Konfederacja Gospodarczych Związków Zawodowych, część pravicowo - socjalistycznego Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych, nacjonalistyczne Polskie Związki Zawodowe „*Praca*” z poznańskiego i Pomorza) w Związek Związków Zawodowych. Popierana przez władze centrala rozwija się szybko osiągając w 1934 r. liczbę 169 00 członków. Organem ZZZ jest tygodnik „*Front Robotniczy*”; przy Związku działa Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego.

GFP ani tym bardziej zmontowany z najrozmaitszych elementów ZZZ nie były organizacjami rewolucyjnymi: nie protestowały przeciw sanacyjnemu autorytaryzmowi (ograniczanie samorządu terytorialnego, sądy doradne, Bereza Kartuska), pomijały milczeniem kwestię kapitalizmu i walki klasowej. Wysuwane przez GFP żądanie powołania Naczelnej Izby Produkcji „*opartej o samorząd gospodarczy - zawodowy*”, która miałyby wziąć w swoje ręce kierowanie życiem gospodarczym, zostało na I Kongresie ZZZ zastąpione postulatem zwiększenia roli państwa w gospodarce. Syndykalistyczny wydźwięk miały tylko nieustanne apele o zjednoczenie klasy robotniczej w niezależnych od partii związkach zawodowych. Z bojową antykapitalistyczną frazeologią ostro kontrastowała niechęć do inicjowania strajków i skłonność, by konflikty rozstrzygać poprzez arbitraż państwa.

Stopniowo jednak ZZZ przechodzi ewolucję. W jego łonie narasta cały czas walka między solidarystyczną (czy może raczej karierowiczowską) grupą Tomaszewicza i Malinowskiego a wywodzącymi się na ogół z GFP syndykalistami takimi jak Jędrzej Moraczewski, J. Szurig, B. Gawlik, G. Zieliński, S. Kapuściński, S. Szwedowski. Syndykalisci nie zgadzają się na rolę posłuszej agencji sanacji w środowisku robotniczym i oponują przeciw rządowym projektom scalenia ubezpieczeń społecznych (1932) czy ordynacji wyborczej (1935). Na II Kongresie ZZZ w 1934 r., pod wpływem, spowodowanej Wielkim Kryzysem, radykalizacji załóg robotniczych, zaczęły ponownie dochodzić do głosu koncepcje syndykalistyczne: „*Założenia kierunkowe*” Związku - obok tradycyjnego reformizmu wyrażającego się w podkreślaniu ponadklasowego charakteru państwa i dążeniu do ewolucyjnych przemian - zawierają szereg radykalnych akcentów (uznanie walki klas, idea samodzielności ruchu robotniczego, potępienie solidaryzmu, hasło „*przejęcia na własność warsztatów pracy*”). W 1933 r. ZZZ zawiera „*pakt o nieagresji*” z socjalistyczną centralą KCZZ, w następnym roku członkowie Związku biorą udział wspólnie z socjalistami i komunistami w pogrzebie ofiar masakry w Krakowie i w walkach ulicznych we Lwowie. Hasła na pochodach 1-majowych ZZZ głoszą walkę z faszyzmem i kapitalizmem oraz jednolity front proletariatu, a cenzura konfiskuje ulotki, plakaty i pisma związkowe. Nie podoba się to jednak działaczom umiarkowanym, którzy zaczynają odchodzić z ZZZ pociągając za sobą część członków. Na ich miejsce napływają młodzi zwolennicy syndykalizmu z organizacji takich jak Stowarzyszenie Młodych Syndykalistów (utworzone w 1936 r. przez lewicę Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej - R. Biernacki, Z. Ziółek i T. Zwan już od 1935 r. wydawali z inspiracji ZZZ „*Front Młodych. Organ młodzieży syndykalistycznej*”) i Polska Młodzież Społeczno - Demokratyczna (od 1938 r. związana z lwowskim Klubem Demokratycznym).

Na III Kongresie Związku w 1937 r. dochodzi do przesilenia. Uchwalona wówczas „*Deklaracja ideowa*” głosi walkę klas, domaga się nacjonalizacji i komunalizacji wielkich zakładów (małe i średnie mają być pod kontrolą związkową), banków i handlu zagranicznego, postuluje „*demokrację ludową*” (łączącą silną władzę wykonawczą

dokończenie na str. 31

"Wpływ..." dokończenie ze str. 11

nie do końca dla niego jasne), bezkrytycznie powtarza zasłyszane tam opinie.

Amerykańskie media nazywają siebie czwartą siłą polityczną - obok prezydenta, Kongresu i wymiaru sprawiedliwości. Początki wzrostu znaczenia telewizji sięgają 1952r. - kampanii prezydenckiej republikanina gen. Eisenhowera i demokracji A. Stevensona. Przewagę przez dłuższy czas utrzymywał Stevenson posiadający poparcie kół intelektualnych. Przegrał, bo nie docenił znaczenia reklamy i mediów. Jego sztab wyborczy przeznaczył na wydatki telewizyjne 77 tys. dolarów, podczas gdy sztab Eisenhowera miliony.

Kolejnym krokiem było wprowadzenie debat telewizyjnych kandydatów na prezydenta. Jako pierwszy wprowadził je Kennedy, któremu zresztą zapewniło to zwycięstwo.

Huizinga w "Homo Ludens" nazwał amerykańskie wybory "wielkimi igrzyskami narodowymi" mając na myśli rywalizację kandydatów o poparcie i ich autoreklamę. Aby wygrać muszą bawić publiczność raczej niż przekonywać. Reagan, mistrz autoreklamy, powiedział kiedyś żartobliwie - "Nie tylko dostałem rolę, ale sam piszę scenariusz". Jego żona, Nancy Reagan, od początku starała się otaczać osobistościami z mediów, aby poprzez nich zapewniać swojemu mężowi dobrą prasę.

Dotyczy to również obecnego prezydenta. Clinton wygrał listopadowe wybory głównie dzięki poparciu mediów. Z prominentami najważniejszych mediów łączy go wspólne korzenie (kontestacja 68 roku).

Doradca Nixona, Ray Price, powiedział kiedyś do sztabu wyborczego o Nixonie, który długo przed aferą Watergate nie był przez społeczeństwo lubiany - "Nauczcie wyborców, aby polubili naszego człowieka, a bitwa będzie w dwóch trzecich wygrana. Reagują oni na wizerunek, a nie na samego polityka. To nie jego musimy zmieniać, a wrażenie jakie wywiera".

Ludzie sukcesu, a więc postaci znane ze środków masowego przekazu, mają ogromny wpływ na społeczeństwo. Gwiazdy, które chcą utrzymać się na firmamencie dłużej muszą być dziwaczne lub w jakimś stopniu odmienne. Stąd między innymi tak wielka popularność Michaela Jacksona.

Lee Iacocca w swojej autobiografii napisał - "Nikt nie może przetrwać zbyt długo. Każdego tygodnia magazyn "People" dostarcza nam nowy pęczek znakomitości. A w kilka miesięcy później po większości z nich nie zostaje śladu".

Telewizja kreuje chwilowych idoli, posługując się coraz bardziej wyrafinowanymi (i kosztownymi) badaniami rynku, opinii publicznej, ekspertami psychologów.

Potężny i skuteczny mechanizm reklamy potrafi narzucić widzom nową modę lub zawłaszczyć pojawiające się spontanicznie samorodne zjawisko kulturowe.

Podobny mechanizm został ironicznie przedstawiony przez Kosińskiego w "Wystarczy być". Ogrodnik jest tu ofiarą i produktem kultury masowej. Nie posiadając pierwotnej grupy odniesienia "twarzą w twarz", dzięki

telewizji zbudował swoją "mapę świata" (jak to określa Bauman). Stamtąd zaczerpnął całą wiedzę jak radzić sobie w różnych nowych sytuacjach. Jest więc dla niego "uogólnionym innym" (G. Mead).

Będąc analfabeta i człowiekiem społecznie "bezdolnym" (F. Znaniecki), radzi sobie doskonale wchodząc w stosunek interakcji z nową grupą. W nowej sytuacji nadal pozostaje biernym odbiorcą i uczestnikiem. Pozostawia innym inicjatywę i definiowanie sytuacji. Jest więc raczej przedmiotem niż podmiotem interakcji. Można powiedzieć, że najbardziej odpowiada mu rola niemego aktora społecznego. Możliwe, że wynika to ze zbyt dużego dystansu społecznego, który oddziela go od innych (A.Shutz). Z innymi łączy go tylko wzorce zaczerpnięte z telewizji.

Telewizja oferuje cały wachlarz różnych wzorców i tożsamości, które stanowią oznakę przynależności do jakiejś grupy. Jedną z nich jest ubranie. Ogrodnik, posiadając po opieceknie eleganckie ubrania, pod tym względem doskonale spełnia warunek przynależności do wyższej klasy średniej.

W swoim zachowaniu i sposobie mówienia również odwołuje się do telewizji - do sytuacji, które tam zobaczył. A więc również pod tym względem jest postrzegany jako przedstawiciel tej samej grupy. Mówiąc od siebie buduje analogie do pracy w ogrodzie. Jest dzięki temu w oczach znajomych oryginalny, a więc wykracza poza przeciętność. Dzieje się tak, ponieważ odbierają jego wypowiedzi jako metafory. Znając jego wcześniejsze życie wiemy jednak, że są to symboliczne wypowiedzi retrospektywne, gdyż zawsze odnoszą się do sytuacji autentycznych znanych mu dobrze z przeszłości (wg F. Znanieckiego).

Myszę, że można do tej sytuacji odnieść również teorię A. Giddensa, który mówi, że w kontaktach z nieznanymi kierujemy się zaufaniem, a więc uczuciem subiektywnym. Na ile ta nowa osoba jest podobna do mnie i do mojej grupy. Człowieka ocenia się bardzo powierzchownie według najbardziej widocznych oznak. Na podstawie tej wstępnej oceny budujemy dalej i uzupełniamy obraz człowieka. Może on być całkiem różny od rzeczywistej osoby, do której się odnosi. Tak to wyglądało właśnie w przypadku pana Ogrodnika, mimo że nie zabiegał o to. W takich sytuacjach (często nieświadomie) również odwołujemy się do wzorców zaczerpniętych z telewizji, która dla wielu jest normatywną grupą odniesienia.

Telewizja to potęga, która zawładnęła świadomością ludzkości. Wpływa na ograniczenie kontaktów towarzyskich i ich powierzchowność, bierny odbiór i zanik samodzielnego myślenia. Ogrodnik z powieści Kosińskiego nie jest wcale postacią abstrakcyjną, mimo że przerysowaną.

Z drugiej strony, rewelacyjna rola Petera Selersa w filmie "Wystarczy być", sprawia, że nie wystarczy tej książki tylko przeczytać.

Marianna Ustynowicz

O tajemniczej dupie

Oś obrotu kuli ziemskiej w ciągu tych dziesięciu tysięcy lat które dzielą ten czas od naszej ery nachyliła się, więc wieczory były długie, ciemne i bardzo nudne. Babcia gromadziła wokół siebie swoje małe wnuczki a wnuczki prosiły ją: Babciu, babuniu, opowiedz nam bajkę, opowiadaj! Nu, a którą dzieci, którą? Tą o tej tajemniczej dupci, babciu, tą o dupci. Więc o dupci - stara babcia kiwała siwą głową. Ale to właściwie była bardzo duża dupcia, więc można by powiedzieć nie dupcia ale ... Dupa! zawołały radośnie dzieci. Tajemnicza dupa. Opowiadaj babciu. Więc babcia przyciągała sobie podnóżek i zaczynała opowiadać:

Było to bardzo dawno temu, kiedy ludzie nie umieli jeszcze sami mówić, ani myśleć i musieli czekać aż przeczytają takie wielki żagle, nazywane gazetami. A kiedy je przeczytali, wtedy dopiero zaczynali mówić i mówili jeden drugiemu, co w tych gazetach było napisane. A jeśli ktoś komuś mówił coś, czego akurat w tych gazetach nie było, wtedy obaj rozglądali się wokół, czy nikt ich nie słucha. A jeśli któryś nigdy nie mówił nic, czego w gazetach nie było, a to co tam było mówił bardzo głośno i ciągle i ciągle, to miał najwięcej takich małych papierków nazywanych pieniędzmi, choć to żadne pieniądze nie były, tylko małe papierki. I te papierki zamieniał na rzeczy, takie jak kielbasa i telewizor albo kobiety i ipne rzeczy, w zależności od tego, ile tych papierków posiadał. Żyli również wtedy tacy biedni ludzie, którzy tych papierków właściwie nie posiadali, chodzili ubrani do takich grubych, zielonych ubrań, wszyscy do takich samych. Na noc zamykali ich do takich bardzo smutnych domów a w dzień musieli cały czas chodzić w takich dziwnych szeregach i jeździć w śmierdzących stałowych pudłach z których nie było zupełnie nic widać. I przez cały dzień tacy debile z gwiazdkami na ramionach wrzeszczeli na nich a im nie wolno było się odezwać, tylko musieli stukać piętami i krzyżeć tylko jedno słowo: Wykonam! Wykonam! Wykonam!, a kiedy ci źli, wrzeszczący ludzie odchodzili, mówili inne słowa, ale te się w słownikach nie zachowały. Wieczory ci biedni ludzie spędzali w ciemnych celach, z których nie wolno im było wyjść, wspominali swoje ukochane i było im bardzo smutno.

Za miastem w którym mieszkali, w którym nie było żadnych innych domów, tylko te ich smutne kobki, stała taka wielka góra, zupełnie goła. A wokół tej góry, zawsze w czasie pełni miesiąca gromadzili się ci wszyscy smutni ludzie i czekali. Patrzyli jak wschodził miesiąc a kiedy ten miesiąc jak rybie oko wszszedł, patrzyli w napięciu a miesiąc powoli szedł po niebie i świecił a oni patrzyli na niego i trzęśli się, jak byli napięci. A kiedy miesiąc zawędrował nad tą górę, przez ziemię przebiegło zachwianie, ze środka góry dobiegł wielki loskot i ta góra rozwarła się, a ku niebu wysunęła się wielka dupa. I ten miesiąc w pełni spadł do tej dupy a wszyscy ci smutni

ludzie zaczęli radośnie krzyżeć, wszyscy jak jeden mąż, tak że brzmiało to w tym całym smutnym mieście: "Jeszcze jeden miesiąc w dupie!". A ta dupa schowała się do góry, smutni ludzie odeszli do swojego smutnego miasta i znów byli smutni, aż za miesiąc znów przyszli pod tą górę w czasie pełni i znów pokazała się wielka dupa i miesiąc do niej spadł a oni znów wołali: "Jeszcze jeden miesiąc w dupie!" i płakali ze szczęścia. W sumie, moje dzieci, ta dupa musiała wyłonić się z tej góry osiemnaście razy, osiemnaście pełnych, złotych miesięcy musiała do niej wpaść, zanim ci smutni ludzie mogli odejść z tego smutnego miasta i być weseli.

Josef Skvorecky

(tłum. Natasza)



@Bulgaria

We wrześniu ubiegłego roku miał miejsce ósmy zjazd Bułgarskiej Federacji Anarchistycznej. Obecni na niej byli zarówno przedstawiciele poszczególnych sekcji regionalnych, jak i liczni sympatycy oraz osoby nie związane z anarchizmem, jednakże pragnące wyrazić swój szacunek dla anarchistów za ich odważną postawę w bułgarskich obozach koncentracyjnych za czasów stalinizmu.

Na zjeździe obecny był Stoian Tzolav, weteran rewolucji hiszpańskiej z 1936 roku, który wiele lat przesiedział w faszystowskich obozach koncentracyjnych i który został później skazany na śmierć (wyrok zmieniono na dożywocie) przez Partię Komunistyczną w 1949 roku. Zreferował on obecny stan międzynarodowego ruchu anarchistycznego.

Ponadto, na zjeździe poruszono kwestię wysokiego bezrobocia i biedy panującej wśród bułgarskich robotników.

Na zjeździe postanowiono:

- 1) walczyć o zlikwidowanie armii, oraz popierać deklarację pełnej neutralności bez wdawania się w jakiegokolwiek sojusze.
- 2) stworzyć organizację, której celem będzie kontaktowanie się z sąsiadującymi społecznościami innych narodowości i wspólny wysiłek zapobiegania konfliktom.
- 3) starać się stworzyć grupy samoobrony wśród lokalnych społeczności, gdyż policja - powiązana z mafią wywodzącą się z Partii Komunistycznej - nie zwalcza przestępczości.
- 4) walczyć świeżo upieczonych milionerów, wykorzystujących pieniądze ukradzione przez Partię Komunistyczną.
- 5) starać się stworzyć wolne spółdzielnie w rolnictwie, przemyśle i transporcie.

"Dzieci..." dokończenie ze str. 28

z prawami obywatelskimi i udziałem mas ludowych w rządzeniu). Co więcej, Kongres uchwała rezolucję solidaryzującą się z walką prowadzoną przez hiszpańską centralę anarchosyndykalistyczną CNT przeciw rebeliantom gen. Franco, oraz odmawia przystąpienia do tworzonego przez sanacyjną prawicę Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Usunięci z władz ZZZ solidaryści w porozumieniu z ONZ przystępują do kontrofensywy - następuje fala rozłamów, w wyniku których powstaje w październiku 1937 r. Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych o charakterze nacjonalistycznym i solidarystycznym. Stan ZZZ do końca tego roku kurczy się co najmniej o 40-50 procent. W 1938 r. osłabiony ZZZ (liczy już tylko 35 000 członków) odbywa swój ostatni IV Kongres. Uchwalona na nim „Deklaracja Ideowa” łączy syndykalizm (bezklasowe społeczeństwo wytwórców, społeczny zarząd zakładami pracy, bezpartyjne związki zawodowe jako organizacja proletariatu, strajk generalny aż do zwycięstwa nad kapitalizmem) z patriotyzmem (troska o los narodu i państwa, „budowanie nowego ustroju na podłożu polskim”, zachowanie niezależności od Międzynarodówek. „*Wolny człowiek w wolnej Polsce*” - to hasło dobrze oddaje ideologię polskich syndykalistów).

Po klęsce wrześniowej syndykalisci na czele z Zakrzewskim i Szurigiem (objąginą w Palmirach w 1941 r.) tworzą w październiku 1939 r. konspiracyjny Związek Syndykalistów Polskich, do 1941 r. działający pod nazwą Związek „Wolność i Lud”. Od grudnia 1939 r. pod komendą Kapuścińskiego (a potem Romana Galicza i Jerzego Złotowskiego) tworzone są Oddziały Bojowe ZSP, które podporządkowują się Związkowi Walki Zbrojnej, zachowując wszakże niezależność polityczną i organizacyjną, obok nich działają też Oddziały Szтурmowe „Zew”. ZSP dysponuje rozbudowaną prasą: obok centralnych organów „Akcja” (1939-41) i „Sprawa” (1941-44) wydawał też programowy „Czyn”, informacyjny „Iskrę”, przeznaczoną dla wsi „Sprawę Chłopską” i adresowaną do młodzieży „Mysł Młodych”. Zwłaszcza to ostatnie pismo cieszyło się dużą popularnością ze względu na odżegnywanie się od doktrynerstwa i postulat wypracowania nowego pokoleniowego światopoglądu. W 1942 r. ZSP tworzy (wraz z Polskim Stronnictwem Demokratycznym i lwowską grupą Socjalistów Ludowych „Wolność”) Front Lewicy Patriotycznej, który w 1944 r. łączy się z Naczelnym Komitetem Ludowym (stworzonym pod egidą Robotniczej Partii Polskich Socjalistów) w Centralizację Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych. Z inicjatywy ZSP powstają wówczas (głównie w Warszawie i na Kielecczyźnie) liczne komitety fabryczne, będące konspiracyjną namiastką związków zawodowych.

Uchwalona w 1943 r. deklaracja ideowo - programowa ZSP stanowiła kolejny krok w kierunku klasycznego syndykalizmu. Czytamy w niej: „*Wolność człowieka i społeczeństwa w nowej Polsce wymaga ugruntowania wolności i niezależności gospodarczej, gwarantującej dobrobyt wszystkim. Dlatego też kapitalizm zbudowany być musi, zastąpiony planową gospodarką wolnościowego socjalizmu, rzeczywistą przez syndykalizm rewolucyjny*”. Socjalizm ten miał być osiągnięty przez uspołecznienie szeroko rozumianych środków produkcji i „regulację wszystkich gałęzi produkcji (...), wymiany i rozdziału przez organizacje gospodarcze, jakimi są związki zawodowe, rady fabryczne, spółdzielnie (...)”, tworzący oddolnie system zwieńczony Centralną Radą Gospodarczą. Ustrój polityczny Polski Ludowej miał się opierać na „związku samodzielnich, wolnych gmin, zarządzanych przez reprezentację, wybraną na podstawie wolnych wyborów przez wszystkich pracujących”; biurokrację państwową mieli zastąpić delegaci wybrani przez samorządy. „*Polskie masy pracujące*” - głosił dokument - „nie będą się

domagać spełnienia tych postulatów od państwa. One je realizują same w momencie okupacji, podejmując pod czarno-czerwonymi sztandarami rewolucyjną walkę o swe prawo do samorządu”.

Myliłby się jednak ten, kto uznałby, że polski syndykalizm zatracił oto swą zaszczerpioną mu przez Brzozowskiego patriotyczną specyfikę. Centralną kategorią w ideologii ZSP był „lud-naród” - klasy pracujące faktycznie konstytuujące wspólnotę etniczno-terytorialną. Ów „lud-naród” zorganizować miał się w państwo rozumiane jako „*wspólne gospodarstwo zbiorowe*” i „*wspólna własność obywateli*” - jako federację korporacji gospodarczych, kulturalnych i terytorialnych, realizującą władzę społeczeństwa, a nie władzę nad społeczeństwem. ZSP dbał o granice tego państwa postulując oparcie ich o Odrę i Bałtyk (przy zachowaniu na wschodzie granic z 1939 r.); propagował też ideę stworzenia wspólnoty słowiańskiej w Europie Środkowej.

Radykalnie antykomunistyczny, był przeciwny Związek Syndykalistów Polskich współpracy Centralizacji z PPR. Komuniści starają się jednak przyciągnąć lub zneutralizować konkurencyjne partie robotnicze; jak wspominał Paweł Lew Marek (działacz przedwojennej Anarchistycznej Federacji Polski i redaktor wydawanego podczas Powstania Warszawskiego „Syndykalisty”), we wrześniu 1944 r. przedstawiciele PPR, poradzieckiej RPPS, semi-trockistowskiej PPS-Lewicy i Syndykalistycznego Porozumienia Powstańczego podpisali wspólną deklarację, która oddawała zarządzanie przemysłem w ręce związków zawodowych a z Krajowej Rady Związków Zawodowych czyniła najwyższy organ polityki gospodarczej w państwie. Umowa ta oczywiście nigdy nie została dotrzymana zaś ZSP zakończył swą działalność w 1945 r.

Jarosław T.

@Grecja

Grecki anarchista prowadzi strajk głodowy.

Spyros Dapergolas, członek redakcji anarchistycznej gazety „ALFA” został zaaresztowany 21 Czerwca 1995 razem z Marios Chrystopamou, po bezowocnej próbie napadu na bank. Sam Spyros tak opisuje swoją sytuację: „Siódmego Listopada 1996 sąd rewizyjny postanowił z powodu kilku napadów wydłużyć nasz pobyt w areszcie śledczym na dłużej niż 18 miesięcy, co nie jest zgodne z prawem które sami wymyślili. To oznacza, że będąc teraz musiał spędzić 23 miesiące w areszcie. Czego żądacie ode mnie? Mam was prosić o poszanowanie dla waszych własnych praw? Żądać abyście postępowali wbrew własnej naturze? Nie, ja występuję przeciwko iluzji, a moja godność anarchisty może doprowadzić mnie do zguby.” 9 Listopada 1996, Spyros rozpoczął strajk głodowy, żądając natychmiastowego zwolnienia.



... "Proletariat nastami swych obronow szjial szampany... nastajili po tym jak Stasin Götfa zapropowowal postawienie im wódki..." Mac Pariska 27 1994 - te slowa napisal pod nazwym adresem Jan W. Od tego czasu minulo sporo czasu, a my dopiero teraz rozmawiamy: Tak, Jan ma racje, jaki anarzysta pije alkohol państwowy, a co gorzej, go rozeklamowuje? Dlatego też, używając bardzo przydanych słów jak "rozelenie samokrytyki", mówimy

nosta culpa, nostra culpa, nostra magna maxima culpa!
 Po tym - jakże utoczysz - przyszanuu sie do błędów, chcemy zapropowowac pewne rozwiązanie problemu alkoholowego. Problem ten występuje jakby na dwóch płaszczyznach. Pierwsza z nich, to sponsorowanie najpotężniejszego (przez zapatek) monopolu państwowego - ten aspekt sprawy jest wyjątkowo haniebnym. Druga to dawne czasy reakcje. Ale tym się nie zajmujemy, to jest prywatna sprawa osób pijących. Tak więc, gdy już drugi aspekt sprawy omińmy, pozostał tylko pierwszy, ten, dzięki któremu powstał ten artykuł? Felieton? Wyżanie? propozycja? - to już ostatecznie sami, a my wrócimy do naszych baranów - jak mówią praia - anarzystci we Francji.

Naz pomysł - w wywiad:
 I. Jak do niego doszły?

Otoż pewnego razu siedziałem w małym sympatycznym barciu - przesyłny nieważne. W trakcie tego spotkania zaczęliśmy sporządzać kosztorys spożytego, państwowego alkoholu. Wymyk nas zartowały. Dlatego też myśli, która już od paru lat liła się w naszych umysłach, nagle rozpląsnęła wielkim plaskiem: nie ma rady, należy znowem otopic alkohol! Ktoś nawet zaczął marzyć o sieci leśnych dimprowani anarzystycznych. Dlatego ja myślałem dzielnie się z wami, zapraszamy do realizacji tego małego pomysłu. Na razie ma on dwie wersje - winna (wersja B) i wódzanna (wersja A).

II. Pomysł - wersja A.
 Baza: las, dzikie knieje, chatka drewniana, ew. piwniczka lub inne czarne miejsce - nie może tam dochodzić jakikolwiek odień niebieskiego. Rzeczy bardziej praktyczne: cukier, drożdże piekarskie, woda, naczynko - balon - stojak metalowy i małe naczynko.

Przygotowanie: składniki przyszej cieczy przygotować należy w odpowiedniej ilości, wymieszać... Ale jak? Pomocna może okazać się tu data - tak znana w historii Polski - 1410 co oznacza: 1 kg cukru, 4 litry wody, 10 dkg drożdży. Po odmierzeniu cukru gotuje się z wodą, schłodzony wlewa się do naczynka - balonu i dodaje się drożdże (lepiej je trochę pokruszyć). Naczynko jest zamknięte, fermentacja się zaczyna a młody producent (też przydane słowo) szuka naczynka o takim kształcie.

Akcja - kiedy już zakończy się fermentacja (tu jak i w następujących początkach wiadomości z chemii 17 - 8 podawana) będą bardzo przydatne) w czarnym pomieszczeniu, gdzie nie dochodzi promień światła dziennego a rozpalone jest już palenisko, należy postawić wielki kocioł ze zlodionym zaworem. Podgrzewa się to do temperatury 70°C. W stodek wazda się stojak metalowy z mniejszymi butuszkami. To wszystko przykryte jest naczynkiem o dowolnym kształcie (opisane wyżej). Wygląda to tak:



Wymyk - sami się domyślacie. Chociaż może to być też poczekaj wesołej zabawy z owocami, orzechami czy kawą. Wersja B - jest to wersja mniej mroczna ale trudniejsza lecz interesniejsza. Niestety nie ma tu miejsca na wnikliwe przedstawienie tej wersji (tym bardziej jej warianów - a jest ich wiele), dlatego proponujemy sięgnąć do lektur:

ANKA



ANARCHIA CZY ANARCHIZM

O tym, że jesteśmy anarchistami już wiemy. Rozróżniamy różnego rodzaju tzw. małe anarchizmy, opowiadamy się bardziej za jednym z nich a inne zostawiamy. Uważamy się za odmiennych od społeczeństwa kapitalistycznego. Mamy nawet swój własny żargon. W tym żargonie używamy często słów anarchizm i anarchia jako synonimów, ale czy jest tak? Czy te dwa wyrazy są synonimami? Czy też powszechność ich użycia uczyniła je nimi. Aby odpowiedniej dać rzeczy słowo zacznę od zdefiniowania tych dwóch tytułowych pojęć. Posłużę się przy tym słownikiem wyrazów obcych (zdając sobie sprawę z pobieżności opisanych tam haseł) aby uniknąć jakiegokolwiek nadinterpretacji znaczeniowej. Anarchia - (gr. *anarchia*) dezorganizacja powstała wskutek braku lub bezsilności ośrodków władzy, stanu chaosu i nieporządku, bezład i rozprężenie.

Anarchizm - (gr. *anarchia* = bezład) kierunek społeczno - polityczny, rozwijający się głównie w XIX wieku, sprzeciwiający się wszelkiej organizacji państwowej, postulujący likwidację państwa i zastąpienie go związkami producentów i konsumentów. Jeśli nawet definicja anarchizmu jest raczej jednoznaczna, nie można tego powiedzieć o słowie "anarchia". Niestety dla większości osób (przynajmniej w Polsce) słowo "anarchia" kojarzy się z chaosem, nieporządkiem a także i z czasem anarchii szlacheckiej w XVII wieku. Nierzadko zdarza się, że podczas dyskusji używamy tych samych słów, ale przy tym postępujemy się innym kodem. Tak było w przypadku gry fantastycznej ukazującej się na łamach pisma "Fenix", pt. "Hitalia". Mówiąc bardzo krótko, gra ta prowadzona jest przez czytelników listownie. Jej jakby tematem jest samorzutna organizacja społeczeństw(a) na nowej planecie. Napisałam "samorzutna", bo nie jest to kolonizacja nowej planety - choć właśnie tak miało być, ale jest to próba przeżycia po katastrofie statku kosmicznego. Mniejsza o to. W każdym razie na planetę przybyły też jednostki anarchistyczne. Pierwszą z nich jest "artysta, muzyk, ścigany za: udział w nielegalnych demonstracjach... chuliąginstwo, działalność dywersyjną, zamach na mienie publiczne...". Ma on swoje ideały, ostrzega wszystkich przed kształtującą się władzą, której - jak stwierdza - nie będzie przeszkadzał, byleby tylko ona dała mu spokój. W końcu opuszcza "bandę monarchistów" krzycząc "Vive L'Anarchie" i oferując swoją pomoc, gdyby była potrzebna. Dookoła niego zaczynają się skupiać sympatycy jego hasła: "anarchiści, outsiderzy społecznie i inne myty wszelkich systemów - łączcie się!".

Dwie inne jednostki, które przybyły na planetę reprezentując "skrajną postawę anarchistyczną" również opuszczają "bandę monarchistów"... I teraz zaczynają się tzw. schody - rzeczy, które jakoś nie pasują do idei anarchistycznych: np. anarchista jawnie stwierdza, że z nikim nie podzieli się aspiryną, bo to jej prywatna. Anarchista Tomasz Barbarzyńca (aspołecznik - jak się określa) jest zdania, że nic nie pomoże, kiedy ma się doczynienia z tyraniami, więc "zrywa się", ucieka bo "anarchia górą!".

W tym wszystkim wychodzi jakby na to, iż tylko ów artysta, idealista używa słowa "anarchia" jako synonimu "anarchizmu": "anarchia, dziewczyno, anarchia! Świat bez władzy, podatków i biurokracji, zakazów i nakazów!". Ale po rozważeniu jego słów: "Na początek potrzebuję wszystkich, którzy są przeciwko czemukolwiek. Potem się zobaczy". Można naprawdę stracić orientację o jaką anarchię chodzi? Gdy do tego dołoży się opinię "nowej, nawróconej" anarchistki: "Vive L'anarchie! Ale, ale, kto mówił, kto mówił, że mogę zabić kogo zechcę? Kto mi właśnie w czymś takim przeszkodził? Kto za mnie zdecydował, co jest słuszne a co nie i jak to się ma do teorii? ...lepiej weźmy się za przerabianie tej planety na raj, bo nas ubiegną".

Anarchia < anarchia = anarchizm?

A może wyścig? Jeżeli wyścig to jaki - krótko czy długodystansowy? Bardzo to wszystko zagmatwane. Zastanów się nad tym.

@ Kielce

25 października w klubie studenckim "Pod Krechę" w czasie przeglądu zespołów (organizowanego przez WDK, nie przez nas - dotąd koncerty w tym klubie, robione przez nas były wyjątkowo spokojne) wywiązała się sprzeczka, spowodowana przez ekipę skinów. Niespełna 15-letni Piotrek Sałata ginie od ciosu bagnetem w plecy(!). Do morderstwa przyznaje się 17-letni Leszek Kwiatkowski, choć są i tacy, którzy twierdzą, że zabił "O'Hara", a siedzący w areszcie tylko go kryje - jest posiadaczem tzw. złotych papierów, ale badania wykazały pełną pocztytalność.

Aby skanalizować reakcję społeczną, władze organizują w proteście przeciw narastaniu przemocy i agresji marsz milczenia (? - milcząca ekipa, to moim zdaniem słaby pomysł na artykulację jakichkolwiek treści), oficjalnie firmowany przez "przyjaciół Piotrka". Odmawia się zezwoleń innym chcącym organizować jakiejkolwiek akcje protestacyjne pod pretekstem, że przecież jest już organizowany marsz. Impreza, która odbyła się 4 listopada jest nagłaśniana przez lokalne media, chwalona lub opisywana bardzo lakonicznie, choć nikt jak zwykle nie wspominał o tym, że różne ekipki polityczne wykorzystywały pojawienie się na niej dla autoreklamy (np. wiodąca czoło pochodu ekipa z transparentem NZS). Prywatnie dziennikarze mówią o niej, że była drętwa, pisząc o niej chwałą i słodzą organizatorom. 9 listopada odbywa się (związany tematycznie, choć bez wyraźnego nawiązania ze strony organizatorów) tradycyjny marsz w rocznicę Nocy Kryształowej firmowany przez NLR. Około 200 osobowa ekipa przeciąga od pl. Wolności na ul. Plany skandując hasła: "Budujesz faszizm przez nietolerancję"(punk), "Zdelegalizować partie faszystowskie"(mańkuci wiodący pochód), "Znajdzie się kij na faszystowski ryj", etc. Impreza jest legalna, ludzie są więc otoczeni stadem policjantów i strażników miejskich. Też drętwa, ale inaczej, bo tym razem powtarza się schemat. NLR rozdaje swoje ulotki, my (FA) swoje. Media piszą bez inwektyw, przyjmując jednak różne punkty widzenia - od obiektywnego po "nurtowski". Lokalna telewizja pokazuje imprezę jako zabawę nastolatków, wycinając z relacji poważniejszych ludzi z dziećmi (w tym i mnie).

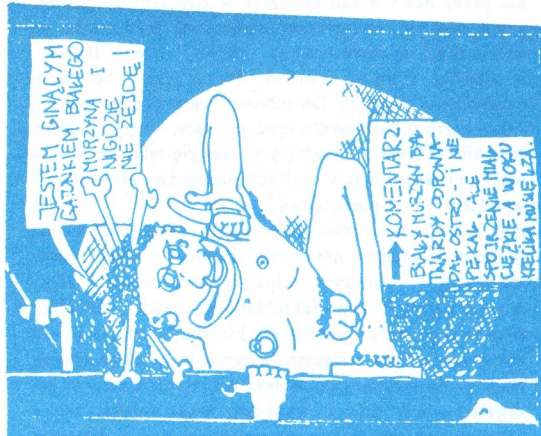
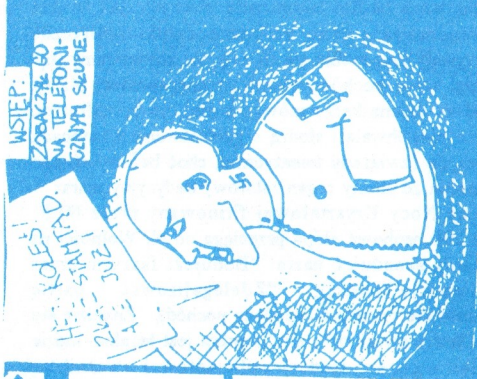
Wypada jeszcze dodać, że my - FA chcemy zareagować trochę inaczej niż histeryczne media i urzędnicy chcący upolicynić nam życie (znów wraca, przy okazji zabójstwa, pomysł kuratora wojewódzkiego, o wprowadzeniu godziny policyjnej dla młodzieży) i zaczęliśmy zbierać podpisy pod petycją do władz o poszerzenie praw do samoobrony, a nie zwiększanie uprawnień policji. A jeśli chodzi o (domniemanego) mordercę, to znaleźli adwokata, który zgodził się go bronić za 100 mln. starych zł.

Maciek Wytrych - FA Kielce

**PROWOKACYJNE
BRASISTOWSKI.COM!**

PT=

**"ŚMIERĆ
BIAŁEGO
MURZYNA"**



@Francia

Jesinią ub roku, sąd w Toulon skazał na 6 miesięcy więzienia dwóch raperów z zespołu Nique Ta Mere («Jeb Swoją Matkę») za wykonywanie piosenki atakującej nadużycia policji.

W tym samym czasie, kapele które otwarcie nawołują do nienawiści rasowej, do zabijania homoseksualistów, itd. są pozostawiane w spokoju.

Nic w sumie dziwnego, że władza nie lubi słyszeć w piosence że policja jest rasistowska, brutalna i arogancka, ale takie są właśnie odczucia dziesiątek tysięcy młodych ludzi, emigrantów i bezdomnych.

Zamknijcie ust jednej z kapel wyrażających bunt, nie sprawi że zapomniany zostanie Makome, dzieciak który zginął od postrzału w głowę na komisariacie, ani dziesiątki innych ofiar policji. Nie zmieni to faktu, że w podmiejskich dzielnicach wciąż będą wybuchać zamieszki spowodowane bezsilnością i gniewem.

Poniżej, przytaczamy tekst piosenki, która była powodem represji.

POLICJA (Kool Shen - Joey Starr)

Policja: pokaż dokumenty

To już się stało rutyną, więc przyzwyczaj się do tego
Na dzielnicę psy nadużyły swojej władzy o jeden raz za dużo,

Więc teraz burza wisi w powietrzu,
Więc teraz nie ma miejsca dla litości,

Pożalujecie tego:

Nigdy nie uda wam się osiągnąć pokoju poprzez represje

Pokoju ducha, poszanowania człowieka.

Te humanistyczne idee przestają istnieć kiedy zakładają uniform,

Oni są fanatykami formy, oni boją się wykroczyć poza normę.

Tym gorzej dla ciebie, jeśli w ich podręczniku twój kolor jest nie ten,

Oni są w istocie gangiem, zorganizowanym, hierarchicznym,

Chronionym przez władzę.

Oni mają broń, używają jej by czynić zło.

Gliniarzu, jak możesz bronić porządku, gdy jesteś ciężkim alkoholikiem?

I ciężkim idiotą?

Jesteś prototypem wypierdka.

To właśnie dlatego oni kochają swoją robotę,

To właśnie dlatego nakładają drogi aby ci dopieprzyć.

Dlatego psie, nie powiemy ci «PIERDOLIĆ POLICJĘ»

Ale powiemy ci «PIERDOL SWOJĄ MATKĘ».

W imieniu całego matecznika zwyrodnienia.

Policja - to fabryka bezmózgów,

Powołana przez maszynę sprawiedliwości na którą szczam.

Oni w żaden sposób nie reprezentują społeczeństwa,
Czego można oczekiwać po prawie pisanym przez mętownie?

Dla mnie to tylko kupa gówna.

Popatrz, kiedy tylko przechodzę koło nich,

Ten dupek staje się nerwowo:

«Proszę pana, dokumenty...»

Oni są systematyczni,



Obszukują kieszenie, macają moje jaja,
Przeszedłem koło nich, to była moja zbrodnia,
Zbrodnia w oczach tych wypierdków.

Polować na gliniarzy w tunelach metra, kto o tym nie marzy w nocy?

Daj mi pociski na gliniarzy,

Daj mi spluwę...

Jeszcze jedna zapomniana sprawa na dnie szuflady,

Bo przyszedł rozkaz z samej góry,

Ta machina jest przegniła na wszystkich szczelbach,

No bo przecież dyplomata nie może dilować koki.

Więc tuszują, zapominają, sprowadzają fałszywych świadków.

A w tym samym czasie, jakiś chłopak wpada za grudkę haszu.

To smutne, jak widzę ludzi mówiących: «Ja im ufam»

Komu ufasz? Policji, Sprawiedliwości,

Tym zgniłym skurwysynom którzy nadużywają władzy?

Słuchaj, ja bardziej ufam koleśiom z mojej ulicy, kapujesz?

Po co tracić czas na próżne gadanie:

Dajmy im naukę, żeby wreszcie mieć spokój.

W 93, w Seine Saint-Denis, Chicago-bis, przystań recydywistów,

Matecznik zwyrodnienia.

Bądźmy silni, przewyższamy ich.

Jako proletariacka milicja,

Możemy wykiwać wszystkie śmierdzące gliny we Francji.

Oni są zbyt przyziemi, by choć spróbować zmniejszyć

Dziedziczny gniew który kwitnie tu od tak dawna.

To oni wywołują uprzedzenia,

To oni tylko podsycają nienawiść.

Tego nie zauważają te flejtuchy z rządu, ani ta ich śmieszna «Sprawiedliwość».

Dlaczego nic nie zrobiono kiedy jeszcze był na to czas?

Policja nigdy nie zmienia swojej postawy,

Więc mówię: złe dni przed nami.

A więc w imieniu całego matecznika zwyrodnienia,

W imieniu wszystkich współników,

W imieniu wszystkich dzielnic,

PIERDOLIĆ POLICJĘ!!!

Zanim zgaśnie dla nich światło dnia.

↓ tłum. Zaczek.

OGÓLNOPOLSKA AKCJA "BANKIET"

Precz z bałem obłudy!

25 stycznia 1997 roku byliśmy świadkami kolejnego balu charytatywnego Prezydenta Miasta Krakowa z udziałem licznych biznesmenów, polityków, bankierów i innych przedstawicieli "wyższych sfer". Uczestnicy tej napuszonej imprezy pozwali na wielkich przyjaciół ludu. W rzeczywistości są to ludzie, którzy żyją z przymusowych podatków, oszukiwania pracowników, korupcji i podporządkowywaniu wszystkiego i wszystkich swoim prywatnym interesom. Jałmużna podarowana przez bogatych snobów nie zrekompensuje strat, jakie poniosło społeczeństwo w wyniku ich działalności. Oto kilka wybranych przykładów:

Józef Lasota - prezydent miasta jest żywym dowodem na to, że pieniądze w rękach władzy to pieniądze zmarnowane. 1 miliard 250 milionów starych złotych wydano wiosną '96 na zmontowanie dwóch ekskluzywnych łazienek dla władz Krakowa. Nie zabrakło nawet przedstawiającego słońce witraża! Komputeryzacja Urzędu Miasta, która miała zakończyć się w 1996 roku i kosztować 17 mld starych złotych, kosztowała już ponad 30 mld i końca wydatków nie widać.

Andrzej Gocman i Henryk Kuśnierz - biznesmeni, którzy zostali właścicielami firmy "KraChemia" w wyniku sfalszowania dokumentów przez ówczesnego ministra prywatyzacji Janusza Lewandowskiego, a efektem były straty: 19 mld starych złotych (dla porównania dochód z poprzedniego balu dobroczynnego wyniósł 1,5 mld starych złotych).

Grzegorz Hajdarowicz - były radny i właściciel hurtowni leków, który traktował podwładnych jak kupione bydło. Nie można tego inaczej nazwać, ponieważ zmuszał zatrudnionych do wykonywania prac, których nie było w umowie, nie wypłacał ekwiwalentu za ubrania robocze i wyrzucał z pracy bez okresu wypowiedzenia. W czerwcu '96 nie wywiązał się z obowiązku utworzenia funduszu socjalnego dla pracowników. Już wcześniej dał się poznać jako "dobroczyńca" - np. podarował transport przeterminowanych leków (6 miesięcy po okresie ważności) dla dzieci w Kazachstanie.

Krzysztof Kasprzyk - dyrektor salonu gry Bingo, w czerwcu '96 wyrzucił z pracy pięcioro organizatorów związku zawodowego, którzy zbuntowali się przeciw pracy na zmiany po 12 godzin, bez prawa do przerwy, oraz niedotrzymywania wynagrodzenia za pracę w

nadgodzinach. Wszyscy zostali zwolnieni bez okresu wypowiedzenia otrzymując zakaz wstępu do lokalu, nawet w charakterze klientów.

Opisane powyżej machinacje są popularnymi sposobami na wejście do kręgu ludzi bogatych i wpływowych. Pojawiają się wszędzie tam, gdzie trwa pogoń za zyskiem i władzą, rywalizacja w której słabsi są traktowani jak odpady produkcyjne. Zwycięzcy żyją w luksusie, a przegrani grzebią w śmietnikach. Ludzie, którzy stroją się w piórka dobroczyńców, zmuszają nas do wybierania pomiędzy losem niewolnika na pensji a życiem nędzarza (19 mln spośród mieszkańców Polski żyje poniżej oficjalnego minimum socjalnego, a kilkadziesiąt tysięcy jest bezdomnych). Żadna jałmużna nie rozwiąże problemów społecznych. Jedyna szansa - to czynna walka z panującą obłudą i niesprawiedliwością społeczną. Za to, co nam ukradli pseudofilantropi, możemy sami zapewnić godne życie sobie i swoim rodzinom. Uderzajmy w pewnych swojej bezkarności burżujów i biurokratów!

Federacja Anarchistyczna (sekcja Kraków)

25 stycznia na krakowskim Rynku Głównym pod "Adasem" zebrano się ok. 100 osób. Przedtem rozdano przygotowane przez krakowską FA darmowe posiłki bezdomnym. Tuż przed rozpoczęciem demonstracji doszło do ataku nazistów na grupę anarchistów dochodzącą na Rynek. Obeszło się bez poważniejszych obrażeń a naziolce uciekli zaraz po tym jak nadeszło odsiecz. Manifestacja przeszła uliczkami Krakowa pod Magistrat, w którym zbierali się już "dobroczyńcy" i wypijali pierwsze szampany. Niestety, siły policyjne były trzykrotnie większe od anarchistycznych. Poza tym ulice wokół Magistratu poprzegradzano barierkami. Szturm na burżujów w tej sytuacji zakończyłyby się masowymi aresztowaniami. Poprzestaliśmy na wznoszeniu okrzyków: "Śmierć burżujom", "Szampan dla mas", "Uważajcie na kelnerów" (aluzja do akcji MRTA w Limie), "I żucie pały, chodźcie z nami" (to do policjantów). Po jakimś czasie spróbowałismy spróbować dostać się na imprezę z drugiej strony budynku jednak i tam było to niemożliwe. Po ok. 1,5 godzinie zakończyliśmy akcję, która choć mniej spektakularna (co pozwoliło uniknąć takich komplikacji jak aresztowanie Marka Milewskiego) z pewnością niemniej popsula krew burżujom a społeczeństwu uświadomiła ich hipokryzję. Należy jeszcze dodać o późniejszych uderzeniach z naziolami, którzy działali jak się później dowiedzieliśmy z przyzwolenia policji.

PODAJ DALEJ

P.O. BOX 71

01-125 WARSZAWA 102

EMAIL: GAWLIK@PLEARN.EDU.PL

Redakcja: autorzy zamieszczonych tekstów